Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 7. Kraków-Lwów, dnia 15 lutego 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

NACZELNY ORGAN
Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.085

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Rzeczywistość „rzeczywista" i „urojona".

Raz po raz ulega „Piast" konfiskacie, za co — domyśleć się łatwo z białych plam.

Ogólnie można powiedzieć, że w Polsce, jak to określił prof. Bartel istnieją dwie rzeczywistości: rzeczywistość „urojona", inaczej sanacyjną zwana i rzeczywista, czyli opozycyjna.

Rzeczywistość urojona, o której wolno pisać jest następująca:

Przewrót majowy był dobrodziejstwem dla Polski, od tego czasu zapanowała powszechna radość życia, którą próbują zamącić „partyjnicy" fajdany; poselskie i nieposelskie ścierwa, żyjący w świecie rzeczywistości urojonej.

Oni to przygotowali w Warszawie spisek na rząd Piłsudskiego, wobec czego musiał ich zamknąć w Brześciu, w więzieniu wojskowem. Tam bowiem są stare drzewa, w których cieniu więźniowie. wziąwszy się pod ręce. spacerowali sobie, wąchając kwiaty, rosnące na klombach.

Wniosek Klubu Narodowego, interpelacja Klubów Centrolewu, list profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i podnoszone protesty — nie mają na celu obrony człowieczeństwa, kultury zachodniej, lecz judzenie, jątrzenie przeciwko rządowi i szkodzenie dobremu imieniu Polski zagranicą, dlatego należy tej „hecy" kres położyć, zakazując rozpowszechniania podobnych „bredni".

Co do nadużyć wyborczych — owe były, ale ze strony Centrolewu, który na każdym kroku gwałcił dekret Prezydenta o czystości wyborów, wobec czego władze zmuszone były aresztować kandydatów na posłów z siódemki i wybitniejszych działaczy.

Kandydaci jedynki mało, albo wcale nie pokazywali się na wiecach, wystarczyło, że zostali umieszczeni na liście jedynki, która dlatego odniosła decydujące zwycięstwo, bo prawda, sprawiedliwość, dobro, piękno, mądrość i inne cnoty zawsze zwyciężają.

Najlepszym dowodem nadużyć wyborczych Centrolewu jest fakt, że w sądach toczą się liczne dochodzenia i zapadają ostre wyroki przeciwko zwolennikom Centrolewu, natomiast nikt z jedynki nie został pociągnięty do odpowiedzialności, bo za co, za co?

Jedynka jak najściślej przestrzegała dekretu Prezydenta o czystości wyborów, jak wogóle każda obowiązująca ustawa, a zwłaszcza Konstytucja jest dla niej świętą.

„Rzeczywistość sanacyjna" o sytuacji gospodarczej jest zgoła inną, niż ową przedstawia „rzeczywistość rzeczywista" opozycji.

Prawda — panuje straszliwy kryzys gospodarczy, ale w Niemczech, w Anglji, nawet przebogatej Ameryki nie ominął, bezrobocie, bankructwa szerzą się w zastraszający sposób, jak nie wiara, czytajcie I. K. C., gdy cały świat jęczy, trudno, w Polsce nie może być raju, ale kryzys ma u nas łagodny przebieg, w dodatku wiosna się zbliża, a z wiosną nadzieje rosną.

Tak wygląda urojona rzeczywistość w Polsce. Kto w nią wierzy, ten dobry obywatel, prawy Polak, do którego i na ziemi uśmiechnie się promyk sanacyjnego słońca, a „Lud Katolicki" zamówi mu odpust zupełny w godzinę zgonu; kto powątpiewa, zaprzecza, kto głosi rzeczywistość szarą, codzienną, — popełnia czyn karygodny, a gdzie wina, tam kara.

Tak każe sprawiedliwość, na straży której stoją niezawisłe sądy, orzekające wyłącznie według obowiązujących ustaw i sumienia sędziowskiego.

Wieś przeciw Brześciowi.

KOZODRZA. — Na odbytem zebraniu w Kozodrzy, po ożywionej dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, a między innemi hołd więźniom Brzeskim, prezesowi Witosowi i posłowi Dr Kiernikowi, jak również protest przeciwko metodom Brześcia.

Zebranie to odbyło się w dniu 1 lutego.

OSTRÓW, pow. Ropczyce. — Licznie zebrana ludność na wiecu w Ostrowie zaprotestowała przeciwko metodom brzeskim. Tak w Kozodrzy jak i w Ostrowie referentem spraw politycznych był poseł Stachnik.

GMINA KOBYLE, pow. Bochnia. — 60 mieszkańców w gminie Kobyle, wyrażając hołd p. Witosowi, p. Kiernikowi i profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaprotestowało przeciwko Brześciowi.

NIEGOWIĆ, pow. Bochnia. — Pod protestem w sprawie Brześcia podpisało się 68 mieszkańców gminy.

GMINA GRABIE, pow. Bochnia. — Podpisani wyrażają hołd zasłużonym dla Państwa i ludu posłom, więzionym w Brześciu, i protestują przeciwko Brześciowi. Protest podpisało 94 mieszkańców.

GMINA KĘPANÓW, pow Bochnia. Gmina ta nadesłała protest, pod którym widnieje 98 podpisów.

GMINA MARSZOWICE, pow. Bochnia, przyłącza się do protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podpisów 45.

GMINA LIPLAS, pow. Wieliczka, wystosowała protest, pod którym znajduje się 28 podpisów.

* * *

DALSZE PROTESTY W SPRAWIE BRZEŚCIA.

„Kurjer Poznański" zamieszcza całą stronę podpisów na zbiorowym proteście brzeskim. Protest obejmuje przeszło pół tysiąca podpisów adwokatów, lekarzy, dyrektorów banków, księży, nauczycielek, rzemieślników, rolników i t. d.

Podobny protest zbiorowy został ogłoszony w dniu 26 stycznia i zawierał również przeszło pół tysiąca różnych nazwisk z różnych sfer.

* * *

JEDNOLITE STANOWISKO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ WOBEC BRZEŚCIA.

Naczelny komitet akademicki. łącznie ze związkami centralnemi jako reprezentacja ogółu studentów polskich, stwierdza, że młodzież akademicka zajęła jednolite stanowisko w sprawie Brześcia. — Odbyło się szereg wieców protestacyjnych, a przeszło 300 organizacyj akademickich powzięło w tej sprawie uchwały. Protest podpisały: Naczelny Komitet Akademicki, Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy, Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Naukowych, Związek Polskich Korporacyj Akademickich, Ogólnopolski Związek Akademickich Kół Prowincjonalnych.

———oOo———

Pos. Krzyżanowski, p. Lechnicki i p. Nowak złożyli mandaty.

W dniu 5 lutego br. zgłosili swoje wystąpienie z klubu BB i jednocześnie przesłali do kancelarji sejmowej pisma zawiadamiające o złożeniu mandatów poselskich posłowie z BB prof. Krzyżanowski z Krakowa, Lechnicki i Nowak.

W kołach sanacyjnych złożenie mandatu przez prof. Krzyżanowskiego wywołało piorunujące wrażenie. Jak wiadomo, p. Krzyżanowski był jednym z niewielu w zespole BB, który domagał się wyświetlenia nadużyć brzeskich, z tego też powodu nie głosował za wnioskiem BB, t. j. za zdjęciem sprawy brzeskiej.

———oOo———

Były minister Kwiatkowski złożył mandat poselski.

B. minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski wystosował do prezydjum klubu BBWR. pismo, w którem zawiadamia, że wobec objęcia przez niego stanowiska dyrektora Państwowych Zakładów Azotowych w Mościcach. zmuszony jest zrzec się mandatu poselskiego. Podobnej treści pismo wystosował inż. Kwiatkowski do marszałka Sejmu.

———oOo———

Licytacja na trumny.

Tego jeszcze nie było! — Ale doszło do tego w piątym roku „radosnej twórczości". Jedno z pism, wychodzące w Wągrowcu (woj. Poznańskie), ogłasza że w czwartek w drodze egzekucji, sprzeda komornik sądowy sześć dużych trumien.

Bójcie się Boga, co robicie! W czemże się będzie grzebać nieboszczyków, jak komornicy zajmą trumny?!

———oOo———

Student cenzorem.

Pod tym tytułem „Naprzód" z dnia 5 lutego br. donosi:

„Referentem prasowym krakowskiego starostwa grodzkiego, cenzorem, w którego ręku są losy dzienników krakowskich, potentatem, którego działalność znaczy się białemi plamami na kolumnach gazet, wychodzących w Krakowie, jest Adam Choczyński, — 24 letni student III roku prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Ten 24-letni student zarządza konfiskaty, które sędziowie następnie zatwierdzają, a jeżeli nawet nie zatwierdzają, to w każdym razie już się ukazały białe plamy w dzienniku.

Rola sędziów jest tu drugorzędna — rola zaś studenta pierwszorzędna.

Również stosunek profesorów prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim do tego ucznia, jak i odwrotnie. stosunek tego ucznia do swoich profesorów jest szczególny.

Uczeń jest tu twórcą praktyki prawnej, profesorowie mogą być tylko jej komentatorami. Profesor może ucznia spalić przy egzaminie za nieuctwo, ale tu uczeń cenzuruje artykuły swojego profesora, np. artykuły wstępne prof. Estreichera w „Czasie" i może je konfiskować. jeżeli uzna je za „niebłagonadiożne".

Oto, od kogo zależy los prasy w dawnej stolicy Polski.

W takich rękach jesteśmy!"

———oOo———

Cudowne lekarstwo.

Jest dziwny kraj na świecie, w którym zasady konstytucji, nadanej jeszcze w roku 1215 przetrwały po dziś dzień, a który mimo tak przestarzałego fundamentu praw cieszył się zawsze potęgą i dobrobytem. Krajem tym jest Anglja, a konstytucja jej, to t. zw. „Magna Charta Libertatum“ — „Wielka Lista Wolności“ króla Jana Bez Ziemi.

Czyżby była ona jakimś ideałem prawodawstwa? Bynajmniej! — Ma ona błędy i duże i jest przestarzała. Czyżby nigdy nie kuszono się o jej „naprawę“ ze strony rządów? Owszem — nieraz to bywało i to w kierunku ukrócenia wolności, tylko, że naród angielski tknąć jej nie pozwolił. A może ów naród był tak idealny, że już w roku 1215 „dojrzał do rządzenia sobą na najliberalniejszych zasadach“, że zatem rządy nie miały sumienia kusić się o ograniczenie praw suwerennych narodu, pod hasłem, że „nie dorósł on jeszcze do nich“? I to nie, bo bywały zamachy ze strony rządu na jej całość, już sam król Jan chciał ją pierwszy przełamać, później zaś najsilniejszy atak na jej zasady szedł ze strony Stuartów i za króla Karola I wywołał aż rewolucję narodu w obronie jej zasad. Czemże tedy się dzieje, że my jesteśmy narodem tak mało pobłogosławionym przez los, iż konstytucja nasza, już po niecałych 10 latach swego istnienia okazała, że naród „nie dojrzał jeszcze do rządzenia się na jej podstawach?“

Niema ustawodawstwa bezwzględnie doskonałego, ale bo też jest rzeczą jak świat starą i znaną, że mniej w ustawach, a więcej w ich wykonawcach leży sedno pomyślności rządów. Każda ustawa bowiem tworzy jedynie martwe ramy, w które treść żywą wlewa władza wykonawcza. Jaka będzie ta treść — zależy od rządzących; decydują o niej ich kwalifikacje i zdolności, lub brak tych warunków, — decyduje ich genjusz lub niedołęstwo. Zła ustawa w rękach dobrych może wydać dobre owoce; najlepsza zaś w rękach złych — złe.

Do jakiego stopnia jest to faktem — dam przykład. Mówi się dziś np. i wciąż i wiele o potrzebie rozszerzenia władzy Prezydenta Rzplitej, widząc w konstytucyjnem ograniczeniu jej powód wszelkiej biedy państwowej. Mój Boże! Czy jest gdzie drugi kraj na świecie, gdzieby głowa Państwa była bardziej ograniczona w swych prawach — jak Anglja? Toż król angielski, to dopiero manekin! A jednak trafił się np. taki Edward VII, który na pozór nie mieszał się do rządów, regulował modę ubrań męskich, jeździł do Marienbadu, a wśród takich „zajęć“ był sam sobie i ministrem i ambasadorem i wszystkiem i stworzył ni mniej ni więcej, tylko koalicję przeciw Niemcom, że można go uważać za faktycznego pogromcę ich w wojnie ostatniej. Może jednak burzył się on przeciw ograniczeniom konstytucyjnym swego stanowiska, może toczył kampanję z parlamentem i przemocą kierował go na swe tory? Broń Chryste. Nikt ściślej nie działał w ramach ustawy, jak on. Owszem; ograniczenia owe były mu bardzo dogodnym parawanikiem w pracy.

Tak! Ale na to trzeba być Edwardem VII i mieć we krwi zasadę, że **prawo jest prawem i musi się je szanować, bo nie w ustawach, ale właśnie w poszanowaniu ich jest ostoja państw i pomyślność rządów.**

Istnieje mądre przysłowie ludowe, że **złej tanecznicy i fartuszek zawadza.** Oddaje ono doskonale omawianą psychologję człowieka, że powodów niepowodzenia nie szuka on nigdy w sobie, tylko zawsze poza sobą. Nie dziwota; jest to już zwykły pierwiastek natury ludzkiej, jej ambicji i jej miłości własnej. **Na cóż łatwiej zwalić niepowodzenia, jak na sejmowładztwo, „niechlujną“ nietykalność posłów i tem podobne fartuszki!** I jest jeszcze drugi pierwiastek wrodzony człowiekowi, że nie mogąc się uleczyć metodami racjonalnymi, tęskni i szuka za jakiemś cudownem lekarstwem, któreby zaradziło na wszystkie biedy i choremu dało naraz kwitnące zdrowie. Takiego cudownego lekarstwa wygląda sanacja po zmianie konstytucji.

My jednak w skuteczność tego lekarstwa ośmielamy się wątpić. Nie tyle bowiem sama treść i forma konstytucji, ile **poszanowanie dla istniejących ustaw stanowi podwalinę państw. Gdzie atoli uznawanie prawa (choćby nawet i najgorszego) oddane jest do woli jednostek rządzących, gdzie zależy ono od ich wygody, widzimisię czy kaprysu — tam niema nadziei na żadną poprawę, choćby nowa konstytucja stanęła na wyżynie nie już względnej poprawności dzieła rąk ludzkich, ale osiągnęła niemal boską doskonałość.**

T. Zaderecki.

„Prawda“ o kryzysie gospodarczym w Polsce.

Gdy się mówi o kryzysie gospodarczym w Polsce sanacja ma gotową odpowiedź.

Wszędzie jest źle, stagnacja, bezrobocie, nawet w przebogatej Ameryce.

My nic nie winni, gospodarujemy dobrze — „siła wyższa“ konjunktura światowa winne, trzeba się uzbroić w cierpliwość, gdy się poprawi gdzieindziej i u nas nastąpi poprawa.

Bardzo wygodne stanowisko — zwalić winę na kryzys światowy i czekać aż „pieczone gołąbki same wpadną do gąbki“.

Na to odpowiada sanacyjna łódzka „Prawda“:

„KŁAMSTWEM i oszustwem jest twierdzenie, że kryzys w naszym kraju jest refleksem kryzysu światowego i że zgoła nic uczynić nie możemy, aby się od niego uwolnić. Myśmy się tylko lekkomyślnie ucharakteryzowali na kraj kapitalistyczny Zachodu i dla głupiego prestiżu wmawiamy sobie, że przechodzimy te same cierpienia.

Zrzućmy tę maskaradę, powiedzmy sobie, że pod względem rozwoju gospodarczego jesteśmy o 30 lat w tyle za Europą zachodnią i pracujmy tak, jak przed 30-toma laty ona pracowała. Odrzućmy te wszystkie ciężary, jakie Europa nałożyła dopiero teraz na swoją produkcję, widząc, że i tak już nic jej ani pomóc ani zaszkodzić nie może i że niebawem trzeba będzie wszystko zmieniać, a przywróćmy naszej produkcji prawo do zysku i rentowności przed wszystkiemi świadczeniami, jakie ma ponosić.

Polska ma wszelkie dane, aby stać się krajem mlekiem i miodem płynącym. Zachód europejski miał w przeszłości niedalekiej okresy wspaniałego bogactwa, dobrobytu i rozkwitu. Przeżył je i dzisiaj znalazł się na szlaku pustynnym. Polska takich okresów nie miała jeszcze i zamiast wracać do nich, zamiast przeżyć złotą erę wczesnego kapitalizmu, uparła się i także chce już udawać, że doszła do ery degenerującego się kapitalizmu schyłkowego i że także stoi na szlaku pustynnym, szukając nowych form gospodarki“.

W „Kurjerze Warszawskim“ zabrał głos Czesław Klarner, prezes Warszawskiej Izby Handlowo-Przemysłowej i b. minister skarbu, dowodząc:

„że kryzysu gospodarczego w Polsce nie można porównywać z ogólnoświatowym i pocieszać się, że u nas nie jest gorzej, niż gdzieindziej, albowiem gdy w krajach zachodnich cechą kryzysu jest nadmiar produkcji, to u nas nietylko tego nadmiaru niema, ale w niektórych dziedzinach mamy niedostatecznie rozwiniętą konsumpcję, a mimo tego produkcja się kurczy“.

Jako jedyny sposób przełamania kryzysu, proponuje Klarner, podobnie jak inni ekonomiści, obniżenie budżetów państwa, samorządów i instytucyj ubezpieczeniowych. Warunkiem zaś obniżenia budżetu państwowego jest ograniczenie działalności i państwa, czyli tego, co uzyskało nazwę „radosnej twórczości“. Twórczość, choć nie zawsze radosną, ale zawsze pożyteczną, trzeba pozostawić także społeczeństwu i ułatwić mu ją.

Czy ta zmiana nastąpi? Chyba w ostatecznej ostateczności, bo etatyzm w najrozleglejszym tego słowa znaczeniu, to główny filar pomajowego systemu. O ile zaś nie przyjdzie ograniczenie etatyzmu i obniżenie budżetu, to najmądrzejsze i najsłuszniejsze wywody najznakomitszych ekonomistów i praktyków będą — głosem wołającego na puszczy.

—oOo—

Co za barbarzyństwo!

Ignacemu **Ciochoniowi z Lisiej Góry** ad Tarnów zachorował synek na ciężką grypę. Wybrał się tedy do Tarnowa po lekarstwo. W czasie jego nieobecności przybył egzekutor z Tarnowa nazwiskiem zdaje się Piech w asystencji policjanta Cholewiaka i dwóch chłopów, żądając zapłaty zaległej asekuracji w kwocie 10 zł. i kosztów 7.45 zł. Żona Ciochonia wręczyła egzekutorowi ostatnie 5 zł., jakie miała, prosząc o zwłokę do wieczora, zapewniając, że gdy mąż wróci z Tarnowa z lekarstwem, pożyczy gdzieś pieniędzy i dopłaci resztę.

Na nic prośby. Egzekutor przysąpił do zajęcia pierzyny, którą przykryte było chore dziecko, polecając pomocnikom swym chłopom zabrać pierzynę i zanieść w przechowanie do jednego gospodarza o 2 klm. mieszkającego.

— Panie! — błaga kobiecina — dziecko chore, nie mam go czem przykryć, niech pan zajmie poduszki, zegar szafę...

— **Zajmuję to, co mi się podoba** — oświadczył egzekutor.

Mimo krzyku i lamentu zrozpaczonej matki zdarto pierzynę z dziecka, a policjant, zamiast zmitygować egzekutora, zawołał: „Stul pysk, bo jak ja wstanę, to będzie inaczej z tobą!“

Pierzynę zabrali, dziecko przestraszyło się, przeziebiło jeszcze więcej, rozchorowało się ciężko i walczy ze śmiercią. — Co tam życie dziecka, grunt, że egzekutor pokazał co to jest silna władza, asekuracja zapłacona. Sąsiad.

—oOo—

Hjena!

Na posiedzeniu Komisji budżetowej poseł **Kleszczyński z Be Be**, obszarniczek z powiatu miechowskiego, który zawdzięcza swój mandat poselski tylko temu, że lista Centrolewu w okręgu krakowskim została unieważniona, w czasie zajść na tle sprawy brzeskiej zawołał:

— „Mało bito! Trzeba było bić cztery razy tyle po mordzie!“

Obszarnikowi pozazdrościła „sławy“ p. **Jehanne Wielopolska**, która radzi wprowadzić „karę chłosty publicznej“, której podlegać winni „wszyscy obywotele, rozdmuchujący i wyolbrzymiający sprawy tego typu, co sprawa brzeska“.

I powiedzcie, jak taką babę nazwać?!

—oOo—

Pudełko zapałek — 10 gr.

Wskutek ogłoszenia nowej ustawy o monopolu zapałczanym i wejścia w życie umowy o dzierżawę tego monopolu, zapałki w sprzedaży hurtownej kosztować będą znacznie drożej. **W detalicznej sprzedaży jedno pudełko zapałek normalnych będzie kosztować 10 groszy (zamiast 7 groszy, jak dotychczas).**

—o—

Straszne trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji.

Nową Zelandję (dominjum brytyjskie) archipelag wysp na Oceanie Indyjskim w pobliżu Australji — nawiedziło straszne trzęsienie ziemi. Obraz miast i osiedli ludzkich, które uległy katastrofie jest podobnym, jak donoszą gazety angielskie, do obrazu wsi i miast na froncie francuskim z czasów wielkiej wojny. **Uległy zupełnemu zniszczeniu miasta: Napier (liczące 20.000 mieszkańców), Hatsing (liczące 10.000 mieszkańców), Gisborn (liczące 9.000 mieszkańców) i wiele mniejszych miasteczek, wsi i osiedli ludzkich.**

W mieście Napier zapaliło się 50 wielkich zbiorników nafty, skutkiem czego miasto stanęło momentalnie w płomieniach.

Rzeka Ringisiki, z powodu osunięcia się ziemi wylała na okolice.

Lczba ofiar nie jest jeszcze ustalona.

* * *

TRZĘSIENIA ZIEMI W DZIEJACH ŚWIATA.

Obecne trzęsienie ziemi można porównać do najstraszniejszych, jakie notuje historja. W cyklu tych trzęsień ziemi stoi na pierwszem miejcu trzęsienie zemi w r. 1556, jakie nawiedziło **Chiny**, pociągnęło ono za sobą **800.000 ofiar.** Na drugiem miejscu stoi trzęsienie w **Indjach** w roku 1737, które pociągnęło **300 tysięcy ofiar**, trzecie miejsce zajmuje trzęsienie w roku 1703 **w Japonji**, przyniosło ono **200 tysięcy ofiar**, — dalej idzie trzęsienie w Chinach z r. 1923. **Japonję** nawiedza trzęsienie ziem, które pociąga **140 tysięcy ofiar.** W r. 1908 **Messyna** pada ofiarą trzęsienia ziemi, a owocem tej katastrofy jest **84 tysiące ofiar.** Wreszcie na ostatku idzie trzęsienie z r. 1755 **w Lizbonie**, kiedy ofiarą pada **50.000 ludzi.**

—oOo—

Wielka katastrofa kolej. w Krakowie.

ZDERZENIE POCIĄGÓW POSPIĘSZNYCH.

W sobotę rano o godzinie 5.30 miała miejsce **w Krakowie straszna katastrofa kolejowa**, na wiadukcie prowadzącym do Toń, nad przedłużeniem ulicy Łokietka.

Mianowicie pociąg pospieszny, zdążający z Warszawy do Krakowa **zderzył się z pociągiem pospiesznym, kursującym na linji Bukareszt — Lwów — Berlin.**

Siła uderzenia była tak okropna, że wagony bliższo lokomotyw zostały wgniecione na tendry. —

W katastrofie zginęło 5-ciu ludzi, 15 zostało ciężko i lżej rannych. Dwa parowozy i pięć wagonów zostało zniszczonych, względnie poważnie uszkodzonych.

Winę ponosi dwóch ze służby kolejowej, których aresztowano.

—oOo—

Ks. prałat Świeykowski zrzekł się medalu „Niepodległości“.

W krakowskim „Głosie Narodu“ Ks. prałat Świeykowski z Gorlic ogłosił dwa pisma: jedno obszerne, w którem wyjaśnia powody, dla których zrzekł się przyznanego mu medalu „Niepodległości“ (pułk. Kostek Biernacki), drugie krótkie, które poniżej przedrukowujemy, usuwając wzorem „Głosu Narodu“ wyrażenie niecenzuralne.

— „Do Prezydjum kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego w Krakowie.

Szanując ponad wszystko świętą tradycję dobrego imienia narodu polskiego, a równocześnie nie mając ani chęci, ani odwagi rościć sobie pretensji do „takich zasług“, jakie w ostatnich miesiącach położył świeżo odznaczony Orderem Niepodległości „bohater Brześcia“, z prawdziwą przyjemnością zrzekam się przyznanego mi pismem tu dołączonem z 24. 8. 1929 — 12418/28 29 prawa do medalu Niepodległości; nie miałbym bowiem zgoła ochoty figurować w jednym spisie z tego rodzaju „bohaterami“, którzy . . . . .

Gorlice, 27 stycznia 1931 r.

(—) Ks. Bronisław Świeykowski, tajny podkomorzy J. Św. i emeryt katecheta“.

—oOo—

Jęk sanatorów.

Sanacyjny **„Rolnik Pomorski“** (Nr. 4 z dnia 25 stycznia b. r.) pisze na naczelnem miejscu: **„Niema przesady w twierdzeniu, iż nietylko rolnictwo, ale także handel i rzemiosło oraz niektóre gałęzie przemysłu weszły z okresu kryzysu — w okres upadku. Daje się to zauważyć zwłaszcza na Pomorzu, gdzie, z różnych przyczyn, kryzys gospodarczy przybrał szczególnie ostre, nigdy dotąd niespotykane formy. Wzrost protestów wekslowych, nadzorów i upadłości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego oraz wzrost bezrobocia jest poprostu przerażająco szybki i wielki“.**

Mała to pociecha dla społeczeństwa, że sanacja przyznaje się do swojej klęski. **Nawarzyli niewiniątka piwa, a teraz go muszą wszyscy pić.**

Rozprawa o wiec Centrolewu w Warszawie.

Wstrząsający wypadek podczas procesu.

W Sądzie Okręgowym w Warszawie toczy się rozprawa o wypadki, jakie miały miejsce w dniu 14 września 1130 r. po wiecu Centrolewu w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiada szereg wybitnych osób.

Przypominamy, że po wiecu w Dolinie Szwajcarskiej miały miejsce krwawe wypadki na ulicach Warszawy.

Szarża policji konnej była wykonana na wychodzących z wiecu z tyłu, jak to zeznał podkomisarz Szczeniowski. — Świadek Tylicki zeznawał, że widział, jak niektórych oskarżonych policja biła i t. d.

Jako dalszy świadek w procesie o wypadki z 14 września ubiegłego roku zeznawał adwokat Korenfeld, prezes Patronatu Opieki nad Więźniami, liczący około 80 lat.

Opowiadał on: Czternastego września wobec pięknej pogody, jak zwykle w niedzielę, udałem się z chłopcem na specer.

Przewodniczący sędzia Neuman: To nie jest ważne.

Świadek Korenfeld kontynuuje przemówienie: Pogoda była piękna, poszedłem do parku Ujazdowskiego. Był on zamknięty. Było spokojnie. Przeszedłem Alejami, nie widziałem ani jednego policjanta, ani w Alejach, ani na ulicy Chopina.

Przewodniczący sędzia Neuman: Pan mecenas źle się czuje, gdy nie widzi policji.

Adw. Korenfeld zbywa milczeniem i to, i po chwili mówi dalej: Czytałem, że będzie wiec, a jeżeli jest wiec, to wiadomo, że zwykle jest policja. Poszedłem do Doliny Szwajcarskiej.

Słyszałem, że ktoś mówił: zdaje się, że poseł Arciszewski, ale źle było słychać. Widziałem, że wszyscy wychodzili spokojnie i nie tłocząc się. Wyszedłem z nimi. Policji nie widziałem. Skierowałem się w Aleje Ujazdowskie ku ulicy Pięknej. Nagle w odległości 30 kroków od ul. Pięknej z prawej strony zauważyłem policjanta w hełmie, biegnącego z karabinem z nasadzonym bagnetem. Chłopiec, z którym szedłem zbladł.

Spojrzałem i z lewej strony zauważyłem policjantów ze wzniesionemi szablami na spienionych koniach.

Przewodniczący: Panie mecenasie, czy konie były bardzo spienione?

Świadek Korenfeld milknie, szepnął coś, osunął się i upadł na ziemię. Obrońcy wyskakują z ław. Dr. Budzińska-Tylicka wybiega z ławy oskarżonych z okrzykiem: wody!

Prokurator przynosi wody. Obecni na sali dr. Dionizy Hellin oświadcza po zbadaniu: niema tętna. W tym momencie mdleje i dr. Budzińska-Tylicka i pada obok Korenfelda. W stronę oskarżonej biegnie mąż. Z ław wybiega jeden oskarżony, wynoszą panią Tylicką do poczekalni, kładą na stół i przykrywają paltami.

Policja usuwa publiczność, przybywa pogotowie, a lekarz stwierdza śmierć adw. Korenfelda i udziela pomocy dr. Tylickiej. Po pewnej chwili sanitarjusze wynoszą zwłoki mecenasa Korenfelda.

Po wznowieniu obrad zabiera głos w imieniu obrońców mec. Berenson i oświadcza:

„Senjorowi adwokatury stołecznej adwokatowi Korenfeldowi pękło serce, gdy przewodniczący ironizował jego zeznania. Jestem zmuszony zaprotestować przeciwko tego rodzaju systemowi traktowania zeznań, nie będących po myśli pana przewodniczącego.

Prosimy o przerwanie rozprawy, a jutro zajmiemy stanowisko wobec pana przewodniczącego.

Przewodniczący poleca sekretarzowi wniesienie tego oświadczenia do protokołu.

Adw. Berenson: Po ostatnich wypadkach mamy zastrzeżenia co do osoby przewodniczącego, oraz co do możności udziału w procesie przy dalszem jego przewodnictwie. W tej sprawie zgłosimy wniosek na następnem posiedzeniu.

Przewodniczący odracza posiedzenie z powodu złego stanu zdrowia oskarżonej Tylickiej do soboty, do godziny 10 rano.

Na rozprawie wyznaczonej na sobotę zaraz na wstępie adwokat Ronigvill złożył następujące oświadczenie, żądając imieniem obrony wyłączenia przewodniczącego sądu p. Neumana.

„Z powodu ujawnionych w czasie przewodu sądowego nowych okoliczności, obrona w swym składzie zgłasza na zasadzie art. 42 kodeksu postępowania karnego wniosek o wyłączenie przewodniczącego rozprawy p. Zygmunta Neumana i motywuje ten wniosek w sposób następujący:

1) w czasie przewodu sądowego przewodniczący utrudniał świadkom składanie przez nich zeznań, czyniąc ironiczne uwagi co do treści ich zeznań (np. zeznania świadków Zrubika, Tylickiego i innych);

2) najjaskrawiej ten stosunek ujawnił się przy badaniu przez przewodniczącego, zmarłego w czasie rozprawy adwokata Mikołaja Korenfelda. Tego rodzaju stosunek w wysokim stopniu utrudnia, jeżeli nie uniemożliwia zupełnie świadkom objektywne składanie zeznań. Zarazem przewodniczący ogranicza prawa obrony do badania świadków, uniemożliwiając dokładne ustalenie poszczególnych okoliczności sprawy. Wszystkie przytoczone okoliczności uzasadniają wątpliwości co do bezstronności przewodniczącego sądu.

Nadto — jak wynika z treści „Monitora Polskiego“ z dnia 13 sierpnia 1930 r. — p. Zygmunt Neuman jest urzędnikiem administracyjnym Ministerstwa sprawiedliwości, a nie sędzią niezależnym w zrozumieniu paragrafu 79 prawa o ustroju sądów powszechnych i art. 77 konstytucji, zatem w skład sądu wchodzić nie może“.

Po replice prokuratora, obrona postawiła wniosek o odroczenie rozprawy, a to z tego powodu, że jeden z głównych oskarżonych, dr. Budzyńska-Tylicka jest chora.

Sąd postanowił wobec tego zarządzić przerwę do wtorku.

Tłusty karnawał na wsi.

Czytając różne gazety, wyczytałem w „Głosie Lubelskim“ następującą wiadomość:

„Poczynają się zresztą ujawniać i wypadki biernego oporu. Przed kilku dniami przybył do Lublina pewien gospodarz, przywożąc na targ kilkanaście prosiąt. Dawano mu za nie tak śmiesznie niskie ceny, że zrozpaczony postanowił za wszelką cenę pozbyć się swego towaru, który — jak stwierdził — więcej kosztuje go w utrzymaniu, aniżeli może mu dać zysku. Ponieważ sprzedaż po cenie rynkowej wydawała mu się śmieszną, wziął prosiątka, wywiózł i potopił, pozbywając się kłopotu żywienia ich“.

Rozpacz jest złym doradcą, nie można jednak uznać za mądrego takiego gospodarza, co okrada samego siebie z dobytku,

A czyż nie są wszyscy chłopi okradani, sprzedając za bezcen świnie, bydło, konie?

Zmusza ich potrzeba, mają raty w kasach, po sklepach, podatki, asekuracje, skąd wziąć to wziąć, a zapłacić trzeba.

Tak, to prawda — ale przy obecnych cenach, wysprzedawszy co do sztuki, nie pokryje się koniecznych wydatków.

To też u nas z rozpaczy chłopi biją świnie i w tych tak chudych latach mają tłusty karnawał.

Uważam, że to najrozsądniejsze, co zrobić można. Chodzą ludziska obdarci, bosi, niech przynajmniej omastę mają. Wiwat tłusty karnawał chłopski!

Rolnik.

———oOo———

Katastrofa w szkolnictwie.

Budżet ministerstwa wyznań religijnych i oświaty zmniejszył rząd o okrągło 24 miljony złotych, a z 20 miljonów uchwalonych na budowę szkół, daje rząd tylko 1 miljon.

Zabije to zupełnie szkolny ruch budowlany, gdyż gminy same nie będą w stanie budować szkół, zwłaszcza, że rozporządzeniem Prezydenta przerzucono na gminy 12 miljonowy wydatek na wydatki mieszkaniowe dla nauczycielstwa.

Skreślił też rząd w dudżecie 2 tysiące nowych posad dla nauczycieli. Na rok szkolny 1931/32 potrzebaby 75.560 nauczycieli, a przewiduje się posad 69 311 — czyli o 6000 mniej. — Z braku lokali szkolnych i nauczycieli przeszło 700 tysięcy dzieci w Polsce pozostanie poza szkołą!

———oOo———

Uchylenie konfiskaty „Głosu Prawa“.

Przed lwowskim Trybunałem karnym toczyła się rozprawa prasowa przeciw red. „Głosu Prawa“ — miesięcznikowi, redagowanemu przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa — Drowi **Anzelmowi Lutwakowi**, adwokatowi we Lwowie.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że art. p. t. „Sąd nad sądem“ z miesiąca grudnia dopuścił się „przekręcenia faktów i wyszydzenia władzy w związku z aferą brzeską“.

W artykule tym autor poddaje krytyce nominacje prokuratora do sprawy brzeskiej na Min. Sprawiedliwości, omawia wyjazd Kostka zagranicę. Krytykuje ostro instytucję sędziów śledczych do spraw wyjątkowego znaczenia, wreszcie omawia stanowisko sądów w związku z wywiadem z Piłsudskim, w którem jest mowa o sądownictwie.

Oskarżony w długiem przemówieniu przedstawił sprawę, związaną z Brześciem w pojęciach prawa i jak winno ją pojmować niezawisłe sądownictwo. Wreszcie mówca podkreślił, że nie może być mowy o wyszydzaniu władzy przez krytykę faktów, które miały miejsce, a które przecież nie były legalnemi.

Sąd po naradzie konfiskatę uchylił, przeciw temu prokurator wniósł zażalenie.

Sądowi przewodniczył s. Dworzak, oskarżał prok. Bizub.

Kronika polityczna.

POLSKA NUTA W SERCACH SANATORÓW B. B.

W czasie dyskusji w Senacie nad wnioskiem Klubu narodowego, zabrał głos senator Marchlewski, który zakończył swoje przemówienie następującym apelem:

„Jako optymista muszę powiedzieć, że mam wrażenie, iż gdyby inicjatorzy Brześcia zdawali sobie sprawę z tego, jaki odruch nastąpi w narodzie, to tego Brześcia nie byłoby. Zaszła straszna pomyłka, która polegała na tem, że co się mówi o narodzie polskim, o jego kulturze, to nie blaga i bluff.

Pomyłki zdarzyć się mogą, ale trzeba je naprawić. Te szanse naprawy pominięto. Jest jeszcze jedna szansa, leży ona w rękach waszych, panowie senatorowie. Ci byli pod nakazem, jak my jesteśmy pod nakazem 6 wieków kultury i tradycji Wszechnicy Jagiellońskiej. Tradycja ta patrzy na nas z trwogą i ufnością: z trwogą, czy wszyscy okażemy dostateczny hart, z ufnością, że i w naszych sercach brzmi polska nuta“.

Piękny ten apel czcigodnego rektora odniósł taki skutek, że senatorzy B. B. z Bojką na czele, jak jeden mąż głosowali za odrzuceniem wniosku Klubu Narodowego.

NIC NOWEGO NIE WYMYŚLILI.

Klub BB. na posiedzeniu odbytem w dniu onegdajszem postanowił jednomyślnie wnieść do Sejmu projekt zmiany konstytucji, wniesiony do Sejmu poprzedniego, traktując go jako podstawę pracy nad zmianą konstytucji.

WYJAZD WOJCIECHA KORFANTEGO.

W ubiegłym tygodniu poseł Wojciech Korfanty wyjechał zagranicę w celu przeprowadzenia kuracji która jest niezbędna z powodu złego stanu jego zdrowia.

W GENEWIE O ORDERACH.

„Journal de Geneve“ zamieścił artykuł, omawiający sprawy polskie w związku z sesją rady Ligi Narodów.

„Mamy w każdym razie nadzieję, że nie udzieli się orderu wojewodzie śląskiemu, tak, jak odznaczyło się komendanta Brześcia“.

„BRZEŚĆ — PANIE GENERALE!

Jak podaje „Ziemia Przemyska“ — przy jakiejś okazji poseł Galica chciał się przywitać z jednym ze swych znajomych dawnych, posłem z „Wyzwolenia“. Atoli kiedy wyciągnął rękę do posła ludowego, ten ostentacyjnie nie podał mu swojej ręki, mówiąc: — „Brześć — panie generale — Brześć!“

OFICEROWIE — REJENTAMI I KOMORNIKAMI.

Ostatni numer „Monitora Polskiego“ przynosi ciekawe informacje w dziale przesunięć, jakie zachodzą w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Oto czytamy o mianowaniach rejentów. Rejentem w Kosowie na Polesiu został... major 3 pułku artylerji p. Wilhelm Józef Lipski. Wśród nominacyj na komorników sądowych spotykamy takie nazwiska: Hermanowski Ignacy, emerytowany pułkownik — komornikiem sądu powiatowego w okręgu łuckim; Pilichowski Piotr, emerytowany rotmistrz — również komornikiem sądu powiatowego w okręgu łódzkim.

Nominacje te są wysoce znamienne.

W DRODZE DO MILJONA.

W odpowiedzi Trewiranusowi zebrano już z górą 300.000 złotych na szkoły polskie za granicą.

Żądajcie znaczków na wyrobach monopolów tytoniowego i spirytusowego. Przesyłajcie ofiary na konto P. K. O. 21895. Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

„Legalizacja sprawy Czechowicza“.

Rok 1927 był jednym z najtłuściejszych dla sanacyjnych rządów lat, rokiem pożyczki stabilizacyjnej i rokiem jeszcze wówczas istniejących nadwyżek budżetowych. Był to szczytowy rok rządów p. Piłsudskiego, względnie jego namiestnika p. Bartla; pieniędzy było tyle, że — jak oświadczył p. Piłsudski — trzeba było je wydawać może dlatego, że papierki mogły być zjedzone w kasach przez myszy. Wydano więc hojną ręką przeszło pół miljarda złotych i — co najdziwniejsze — nie chciano bodaj tej formalności, żeby Sejm dodatkowo ten wydatek zatwierdził.

A nie chciano z bardzo ważnego dla rządu powodu; wśród tego pół miljarda mieściło się 8 miljonów, które na rozkaz p. Piłsudskiego dano prezydjum Rady Ministrów, względnie Ministrowi Spraw Wewnętrznych, jako fundusz dyspozycyjny dla przeprowadzenia wyborów w r. 1928. Sejm żądał przedłożenia rachunków — odmówiono. Sejm wniósł tę sprawę przed Trybunał Stanu, ten wydał salomonowe orzeczenie: pierwej zbadać celowość i racjonalność wydatków. Ale jak badać, kiedy rząd odmawiał przedłożenia rachunków? O to przedłożenie toczyła się walka podczas pamiętnego przesilenia — po upadku Świtalskiego wskutek otrzymanego votum nieufności — w grudniu 1929. Następca jego Bartel do marca 1930 wykręcał się, chciał, ale nie mógł — nie otrzymał pozwolenia „miarodajnego czynnika“.

Teraz droga jest gładka, teraz rząd ma taką większość, że mógł wystąpić z żądaniem legalizacji nieprawnie wydanego pół miljarda. Przedłożenie rządowe w wypracowaniu p. Matuszewskiego powiada krótko i zwięźle: Dzięki pomyślnej konjunkturze okazał się tak znaczny wzrost dochodów skarbu, że rząd uznał za wskazane zrobić szereg wydatków (w przedłożeniu niesłusznie nazywa się je inwestycjami). A więc wydano: na cele wojskowe, na wynagrodzenie szkód, na jednorazowy zasiłek dla urzędników i t. d. razem 589.373.129 zł.

Ale najciekawszą rzeczą było i pozostaje wydanie „lewem“ 8 miljonów na fundusz dyspozycyjny. Tu przedłożenie rządowe jest jeszcze bardziej lakoniczne: paragraf taki i taki powiada, że „fundusz dyspozycyjny“ prezydjum Rady Ministrów został podwyższony o 8 miljonów — punkt i koniec.

Na komisji budżetowej większość rządowa „zalegalizowała“ powyższe przekroczenia budżetowe, oświadczając co do owych 8 miljonów, wydanych na wybory, że mając pełne zaufanie do ówczesnego Premjera, wie — że z owych 8 miljonów zrobił dobry użytek.

—oOo—

Nad brzegiem przepaści i ruiny.

I. K. C. rozpacza, że osadnictwo polskie na kresach znajduje się nad brzegiem ostatecznej ruiny i przepaści.

Ruinę tę przypisuje I. K. C. poprzednim rządom, a równocześnie stwierdza, że oprócz najszybszego uregulowania hipotek osadniczych, największą bolączką jest wymiar podatków, często przewyższający wartość zebranych plonów. Wogóle wymiar podatków jest nierównomierny, a nawet czasami wręcz zbudowany na widzimisię organów skarbowych. Znany nam jest np. wypadek obłożenia grubym podatkiem dochodowym pewnego osadnika, mającego taką samą osadę jak jego sąsiad, któremu tego podatku nie wymierzono(!) Na interwencję pokrzywdzonego osadnika odpowiedziano mu, że oprócz osady ma on jeszcze „poboczne zajęcie“, przynoszące mu „dochód“. Jak się okazało, osadnik o którym mówimy, miał to poboczne zajęcie, ale jako sołtys, z pensją aż... 150 zł. rocznie, czyli okrągło 12 zł. miesięcznie(!). I z powodu tych 12 zł. wymierzono mu duży podatek dochodowy. Tego rodzaju nonsensów jest wiele, a wszystkie one wywołać muszą tylko gorycz i niezadowolenia żywiołu osadniczego i rujnują ten żywioł stale z jakąś dziwną konsekwencją...

Zapytujemy I. K. C.: kto rządzi Polską od 5 lat, kto nakłada i ściąga podatki? — Zapytać się któregokolwiek osadnika, kiedy o niego więcej dbano, kiedy mu się lepiej powodziło, przed czy po maju — odpowiedź będzie jednogłośna.

Tak źle jak obecnie nawet w początkach nie było — wiadomo zaś, że każdy początek trudny.

Poco zatem I. K. C. sypie ludziom piaskiem w oczy?

Marja Ejsmondowa.

Refleksje powyborcze.

Rozbrzmiewa głos triumfu zbliska i z oddali,
żeśmy wreszcie egzamin dojrzałości zdali,
stwierdzając dzisiaj czynem, że „W jedności siła“,
albowiem przy wyborach Jedność zwyciężyła.
— Zaprzeczyć temu trudno, — prawda to niezbita. —
Niemniej niejeden sceptyk na pewno zapyta:
„Czy też z minionych czasów pamięta z was który,
by tym, co mieli pałki, dawano matury?“

Wolna Trybuna.

Na twórczych drogach.

Dobrze się stało, że Szan. Redakcja „Piasta“ utworzyła niejako specjalny dział dla przedyskutowania i omówienia tak doniosłej kwestji, jaką jest dla przyszłości wsi idea zjednoczenia stronnictw ludowych w Polsce.

Mojem zdaniem, szkoda byłoby miejsca i czasu na szerokie udawadnianie, że trzeba się łączyć, bo to jest prawdą oczywistą, zrozumiałą dzisiaj szczególnie dla samej wsi, jako dołu, a po wypadkach ostatnich w Polsce także t. zw. góra, czyli przywódcy ruchu ludowego odczuli, że nadeszła chwila osobliwa do podania sobie ręki dla wspólnej pracy nad budową lepszego jutra wsi i Państwa.

My młodzi sprawę zjednoczenia ruchu ludowego stawialiśmy zawsze na pierwszem miejscu i pod tym kątem nastawialiśmy zawsze naszą działalność. Nie mogliśmy bowiem sobie nigdy wyobrazić owocnej pracy w ruchu ludowym w atmosferze wzajemnych kłótni i rozbicia, w której dusił się każdy ideowy ludowiec. Staliśmy na stanowisku, że dopiero od momentu zjednoczenia ruchu ludowego będzie można rzucać trwale fundamenty pod jego budowę.

Wszystkie ostatnie doroczne zjazdy ogólnopolskie Akad. Młodz. Lud. były wypełnione referatami, dyskusjami i różnemi rezolucjami, dotyczącemi zagadnienia zjednoczenia ruchu ludowego. Wydawaliśmy odezwy w tej sprawie, ale kończyło się tylko na ich wydrukowaniu w całości lub w streszczeniu przez niektóre (niestety) pisma ludowe, bo temat był wówczas nieaktualny, nikt prawie w połączenie nie wierzył a nas potraktowano, jako ludzi, którym mrzonki po głowie latają.

Nie zdoławszy wydobyć żywszego oddzwięku naszem osamotnionem wołaniem — wypracowaliśmy program samodzielny, obliczony na dalszą metę i zaczęliśmy go już wcielać w życie.

Zjednoczyliśmy najpierw ruch ludowy akademicki, który dotychczas był rozbity na trzy organizacje, a następnie zaczęliśmy **pracę nad zjednoczeniem niezależnego ruchu młodzieży wiejskiej,** co nam się w znacznej części udało, mimo braku środków materjalnych na ten cel.

Ogólny nasz program zdążał w kierunku usamodzielnienia i zjednoczenia Młodej Wsi, a następnie wychowania jej w duchu jednej idei, co w konsekwencji w przyszłości kiedyś musiałoby doprowadzić do **usunięcia przekleństwa rozbicia ruchu ludowego.**

Radość więc, że na innej, krótszej i bliższej drodze wyłoniła się możliwość zjednoczenia ruchu ludowego jest wśród nas młodych olbrzymia i wszystkie swoje siły i cały swój młodzieńczy zapał jesteśmy gotowi złożyć dla tej sprawy, by tylko kiedyś oglądać Dzień, na który wszyscy czekamy.

Oczywiście zjednoczenie stronnictw ludowych traktujemy jako pierwszy krok do utrwalenia podstaw

Ruch ludowy, w pełnem tego słowa znaczeniu, jeszcze się nie narodził, kiełkuje dopiero Musi on samodzielnie rozstrzygnąć nietylko zagadnienie czystej polityki ludowej, lecz także sprawy natury gospodarczej, kulturalno-oświatowej i t. p.I dlatego też w chwili obecnej na pierwsze miejsce wysuwa się sprawa wypracowania programu, któryby swoją rozpiętością objął wszystkie zagadnienia z rozwojem wsi związane i to nietylko pod względem politycznym, gospodarczym i oświatowym, ale także duchowym, jednem słowem, programu, który musi być niejako osobnym światopoglądem wsi.

Tak pojęty program, zwany agraryzmem, jest jednym z najnowszych kierunków społeczno-politycznych, okazującym najwięcej żywotności.

W Czechach np. ukazują się osobne dzieła naukowe o agraryzmie oraz wychodzą perjodycznie specjalne pisma tym zagadnieniom głównie poświęcone.

U nas najwyższy już czas, aby temi sprawami zainteresować się poważnie i podjąć w tym kierunku planową pracę. **Dla tych celów możnaby stworzyć jakąś osobną instytucję, któraby skupiała ludzi, chcących naukowo pracować nad zasadami agraryzmu.**

To jest dzisiaj zagadnienie pierwszorzędnej wagi Niewątpliwie uzgodnienie różnic programowych istniejących między poszczególnemi stronnictwami, będzie najbardziej drażliwą kwestją. Sprawa stosunku do Kościoła, mniejszości narodowych i reformy rolnej będzie prawdopodobnie ciężka do uzgodnienia — ale przecież dla teoretycznego narazie rozstrzygnięcia tych zagadnień nie można poświęcić ruchu ludowego jako całości. Musimy sobie uświadomić, że nigdy nie zdołamy wypracować takiego idealnego programu, na któryby się wszyscy bez zastrzeżeń zgodzili. Odchylenia i różnice zdań będą zawsze, chodzi tylko o to, aby nad tem wszystkiem górowała naczelna idea — jaką jest dobro wsi i Państwa.

Program wszechstronny rozwoju ruchu ludowego byłby równocześnie programem budowy przyszłej Polski. Nie jest to frazes, ale twierdzenie, oparte na obserwacji stosunków w innych państwach, z których takie np. jak Czechy, Danja i inne zawdzięczają swój zadziwiający wprost spokój wewnętrzny i dobrobyt gospodarczy uświadomionej i nierozbitej warstwie chłopskiej. — Wierzymy, że u nas idea zjednoczenia ruchu ludowego w niedalekiej przysłości przybierze realne kształty. Hasło bowiem zjednoczenia jest krzykiem wsi w całej Polsce i zbrodnią byłoby wobec wielkiej idei ludowej, gdyby te szczytne zamierzenia rozbite zostały o rzeczy nieistotne lub natury osobistej.

Stanisław Miłkowski
prezes Ogólnopol. Związku Akad. Młodz. Lud.

„Po konfiskacie nakład drugi“.

Już trzeci z rzędu „Piast“ wychodzi z powyższym dopiskiem: „Po konfiskacie nakład drugi“.

Szczęście, że nie trzeci, czwarty.

Mieliśmy bowiem w ubiegłym roku taki wypadek, że po skonfiskowaniu „Piasta“ i zniszczeniu nakładu — (bo konfiskata pociąga za sobą zniszczenie całego nakładu), zrobiliśmy drugi nakład z opuszczeniem skonfiskowanych ustępów, mimo to także ten drugi nakład z powodu innych ustępów uległ konfiskacie.

Dwa grzyby w barszcz za dużo — cóż dopiero dwie konfiskaty?

W b. roku na 6 numerów — trzy konfiskaty, to rekord, żaden inny tygodnik nie może się poszczycić podobnym „sukcesom“

Chcąc żyć w zgodzie z p. Prokuratorem, daliśmy w Nr. 6 same prawie przedruki z innych pism, między innymi z **„Naprzodu“ o „Zamiataniu w Brześciu“,** rozumując, że skoro „Naprzód“, wychodzący również w Krakowie i podlegający tej samej cenzurze, nie uległ konfiskacie, „Piasta“ za dosłowny przedruk z niego nie spotka konfiskata.

Niestety!

Potarzcie na biało plamki w owym przedrukowanym artykule, a zrozumiecie dlaczego „Piast“ przyszedł z opóźnieniem z tradycyjnym dopiskiem:

„Po konfiskacie nakład drugi“.

Nie zazdrościmy bynajmniej „Naprzodowi“, dla którego konfiskaty również są codziennym chlebem, chodzi o wyjaśnienie, wśród jakich warunków musi pracować prasa niezależna.

Inne pisma zbierają specjalny fundusz na pokrycie strat, konfiskatą wyrządzonych.

My nie apelujemy do ofiarności naszych czytelników, **prosimy jednak usilnie o nadsyłanie prenumeraty, o jednanie nowych prenumeratorów, żeby liczba ich podwoiła się.**

Po konfiskacie nakład drugi znaczy, że powinna dwukrotnie zwiększyć się liczba prenumeratorów, by powetować stratę przez konfiskatę wyrządzoną.

Dla miljonowych rzesz chłopów cel ten nawet w czasie obecnego katastrofalnego kryzysu łatwy do osiągnięcia.

Nie wolno dopuścić, by jedyne pismo ludowe, niezależne, na terenie Małopolski — jakiem jest „Piast“, upadło. My spełnimy do końca swój obowiązek, z posterunku pracy dla dobra ludu i Państwa nie ustąpimy.

Spełnijcie chłopi i Wy swój obowiązek, pokażcie, że tam, gdzie są chłopi, jest taka siła, że nikt i nic jej nie złamie.

Redakcja.

Dlaczego rolnictwo upada?

Minister rolnictwa p. Połczyński stwierdził sam na komisji budżetowej, że koszt wyprodukowania 100 kilogramów żyta wynosi około 35 zł.

Powiedzmy nawet, że wynosi mniej. — Przyjmijmy ostrożnie, że wynosi tylko 30 złotych.

Wiadomo jednak, że za 100 kg. żyta otrzymuje rolnik 14 do 16 zł.

Nie trzeba na to być wielkim mędrcem, aby obliczyć, że wobec tego rolnik nietylko nic nie zarabia, ale traci na każdym centnarze 14 do 16 zł.

Tak wynika z rachunku nie jakiegoś demagoga ludowego, ale osoby urzędowej — samego ministra rolnictwa!

Prenumerując i rozszerzając „PIASTA“ przyczyniasz się do Polski Ludowej, do polepszenia własnego i Twoich dzieci bytu.

Co piszą inni?

Wspomnienia Piłsudskiego o więzieniach.

Dzienniki zamieszczają wspomnienia Piłsudskiego z czasów pobytu jego w więzieniach carskich, w szczególności jak się tam uczył języka angielskiego, jak w Petropawłowskiej twierdzy sporządził sobie z zapałek szachy — a szachownicę zrobił z Biblji, która w każdej celi leżała i paląc papierosy grał w szachy.

Wspomnienia te zaopatruje „Naprzód“ następującemi uwagami:

Gdy w więzieniu w Brześciu poseł Dubois chciał się uczyć języka ukraińskiego i zgłosił się w tym celu do pułkownika Kostka-Biernackiego o pozwolenie na zakupno słownika polsko-ukraińskiego, p. Kostek-Biernacki odrazu bezwzględnie odmówił jego prośbie i nie pozwolił mu nabyć słownika.

Tenże poseł Dubois zastał w swej celi więziennej w Brześciu na desce, zastępującej stół, wyrysowaną szachownicę. Zameldował o tem pułkownikowi Kostkowi-Biernackiemu i poprosił o zezwolenie na sprawienie figur szachowych. Pozwolenia nie otrzymał, a w pół godziny później przyszli do jego celi żołnierze z heblem i starannie sheblowali szachownicę ze stołu.

W więzieniu w Brześciu jedyną lekturą. jaką dano więźniom, były historje pułków. Biblji im nie dano. Zamiast Biblji — historje pułków...

Palić papierosów więźniom w Brześciu nie pozwolono. Jaka to była tortura dla namiętnych palaczy, łatwo wyobrazi sobie każdy.

* * *

Jak p. Siemiradzki buja czytelników Dziennika Związkowego w Ameryce.

Prof. Siemiradzki, ten sam co imieniem Polonji amerykańskiej wręczał Piłsudskiemu złotą szablę, tak buja w „Dzienniku Związkowym“ Polonję amerykańską:

„W Polsce rozumieją wyjazd marszałka Piłsudskiego na Maderę zupełnie tak, jak myśmy to zrozumieli. Naprzykład pisze Słowo Wileńskie: Przez swój wyjazd Marszałek mówi do swoich zwolenników — teraz postarajcie się pracować bezemnie. Pokażcie co umiecie, pokażcie, kto z was jest zdolniejszy, gdy się znajdziecie poza orbitą moich wskazówek.

Szukając w historji podobnego wypadku, musimy się cofnąć bardzo daleko. Wielki prawodawca Solon, którego imię zrosło się do tego stopnia z prawodawstwem, że w prasie amerykańskiej nieraz nazywają kongresmanów niesłusznie solonami, jeden z siedmiu głównych mędrców starożytności, napisał nowe prawa dla swojej ojczyzny. przeprowadził je przez zgromadzenie narodowe i wyjechał za granicę.

Żegnając się z Atenami, Solon mówił: chcę się przekonać, jak będziecie korzystać z moich praw. Zdaleka będę patrzeć na was i jeżeli się okaże potrzeba coś zmienić, czy poprawić, wrócę i zmienię.

Marszałek Piłsudski obalił dawny system partyjnictwa, dał Państwu Polskiemu Sejm dobry z trwałą większością, nakreślił w ogólnych zarysach nowe prawa, jakich Polska potrzebuje, nastawił jednem słowem maszynę i wyjechał daleko. Niechże teraz maszyna pokaże, jak potrafi pracować.

Znając ludzi, którzy stoją na czele tego obozu, możemy być pewni, że próba się uda. Dwie osobistości pierwszorzędnej siły umysłu i charakteru i dużego doświadczenia kierują Państwem — prezydent Mościcki i premjer Sławek. W Sejmie, w bloku rządowym jest długi szereg ludzi wybitnych, którzy potrafią załatwiać sprawy, związane z prawodawstwem szybko i trafnie.

Niech nikt nie sądzi, że wódz się usunął od odpowiedzialności. Dziś odpowiedzialność spoczywa na barkach jego wychowańców. Ale gdyby spostrzegł, że te barki niedość są mocne. aby udźwignąć odpowiedzialność za jaki większy kryzys, zjawi się między załogą nawy państwowej, ujmie ster w swe własne ręce i przeprowadzi Państwo dokąd będzie potrzeba.

A jeżeli ma kiedyś być wojna, co wcale jeszcze nie jest rzeczą pewną, dobrze będzie bardzo, że wódz naczelny armji polskiej nabierze więcej sił i zdrowia w spokoju i w zdrowym klimacie“.

—o—

Wywiad z Józkiem Sanatorem.

— Kłaniam się wom, pośle Józku, i witom wos słowem bozem i przychodzę prosić wos o wywiad względem budżetu. Bo nijak nie moze mi się pomieścić w głowie, ze na szkoły przewidziano ino jeden miljon, kiej napsykład na rządowe gmachy reprezentacyjne pójdzie 5 miljonów, a zaś na samą policyją uchwalono jaze sto dwadzieścia pięć miljonów? Coś mi się widzi, ze jest w tem głęboka idea, więc wytłumacciez mi ją. bo na mój rozum dopatrzeć się jej nie mogę.

— Dziwno mi. ze tego nie rozumiecie, choć rzecz jest tak jasna, jak nase sumienia bebece. Na tem włośnie polega „radosna twórczość“. Rozpoczęliśmy ją od fundacyji tych, co to się nie mówi i co stoją za chałupą. — teraz zaś zabieramy się, aby społeceństwo odrodzić i psekstałcić. Obcięliśmy więc funduse na oświatę, jak ogrodnik obcina niepotrzebne gałązki bo ino w ten sposób nase bebece drzewko sporzej zakwitnie. A i psu obcina się ogon, zostawiając mu ino kawałecek. aby piekniej wyglądał.

— Alez pośle Józku. chyba szkoły to nie psi ogon?

— Co wy się tam rozumiecie na sanacyjnych ideach! Zrestą i poco nom szkół, kiej momy kryminały? Juz podcas wyborów pokazało się, co lepse, bo szkoły, jako nase sale wiecowe — stały puste, kryminały zaś robiły „wyścig pracy“ az hej! Słusnie pisał w „Gospodarzu Polskim“ nas oberbrygadjer z brzeskiego, a chłop-dziedzic z Rentowic Jasiek Klapło, ze skodników państwowych nalezy wyzamykać; zawcasu więc przyucamy społeceństwo, aby nastał taki raj zycia, kiedy jedni będą za hareštantów, a drudzy za klucników.

— Alez to chyba ze trzy ćwierci Polski psyjdzie zamknąć na rządowym chlebie.

— Mylicie się, sąsiedzie, bo odkąd Brześć nastał, mówi się: „na rządowej marchwi“. Jak widzicie pseto, idziemy na odmianę śladami Kazimierza Wielkiego, z tą ino różnicą, ze on zostawił Polskę murowaną. my zaś mamy ten ambit, by ją zostawić zakratowaną.

— Powiedzcie mi jesce, jak jest z owymi pięcioma miljonami na rządowe budynki reprezentacyjne? Bo na mój prosty rozum cosik mi się widzi, ze przy dzisiejsej nędzy społeceństwa wygląda to tak, jakby ktoś, świecący z pseprosenicm — gołem cielskiem, w cylinder się wyštafirował?

— O, tu mozecie włośnie uwidzieć, jak zmierzamy picknie ku temu, aby w nasym sanacyjnym raju zycia — rajskie stosunki nastały. Bułki ze synka — wprawdzie jedynka nie da, ale zato rajskie mundury juz się robią. nicem praocioc Adam i Ewa w raju. Ino ze jesce ci, co głosowali za jedynką będą mieli prawo przypiąć sobie za wybory order „Krętuti Gitari“. — ze niby pałę sobie dali zakręcić; gdzie go tam na swojej goliźnie powiesą — to juz ich rzec! I patrzajcie; opozycja śmie krzyceć jesce, ze wsyćko idzie u nas bez planu! **Tadek Tymowski.**

—oOo—

Pamiętniki b. prezydenta Coolidge'a.

Tragiczne wspomnienia z „Białego Domu“.

B. prezydent Stanów Zjednoczonych, Coolidge, rozpoczął drukować w jednem z czasopism amerykańskich swoje „Wspomnienia z Białego Domu“.

We wzruszający sposób opowiada Coolidge tragedję swojego rodzinnego życia w Białym Domu, która zatruła mu cały czas jego rządów. Przypomina mianowicie śmierć swego syna, zmarłego w lipcu 1924 r. Wspomnienie tej tragicznej śmierci męczy do dziś dnia b. władcę Ameryki, tembardziej, iż jak pisze — syn jego byłby, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mógł być uratowany, gdyby Coolidge nie był zmuszony do mieszkania w Waszyngtonie, którego klimat niezdrowy stał się przyczyną zgonu jego syna.

Pełne smutku i cichej tragedji wspomnienie o zgasłym przedwcześnie synu kończy b. prezydent Coolidge następującemi słowy:

„W ciężkich godzinach jego choroby rozdzierało mi się serce na odgłos żałosnych skarg mego syna, który zaklinał mię. abym nie pozwolił mu umrzeć. Zaklęć tych słuchałem bezradnie, mając tę straszną świadomość, iż nie mogę uczynić nic dla mego dziecka i przeklinając w duchu moją niemoc. Gdy syn mój skonał, wraz z nim zgasła również cała potęga i sława, złączona z mojem wysokiem stanowiskiem. Miano pierwszego obywatela Stanów Zjednoczonych nie było dla mnie żadną pociechą, przeciwnie, w wielu momentach czynności, związane z tym mianem. stawały się dla mnie ciężarem wprost nie do zniesienia“.

—oOo—

Córka zamordowana przychodzi do matki.

Dzienniki wileńskie przyniosły interesujące sprawozdanie z rozprawy o morderstwo:

We wrześniu ub. roku zaginęła bez śladu młoda mieszkanka wsi Miszkinele w gminie niemeńczyńskiej Stanisława Sudenisówna. Wszczęto dochodzenia. w trakcie których ustalono, że po raz ostatni widziano Sudenisównę w towarzystwie jej narzeczonego Stanisława Orszewskiego, który nie kwapił się wcale do ożenku, choć panna gwałtownie domagała się ślubu. Ale winy Orszewskiego nie udało się stwierdzić. — Przyszła zima. Praca, kłopoty codziennego życia Sudenisów, ukoiły ich niepokój o los córki, już zaczęli o niej zapominać, gdy oto pewnej nocy przed łożem starej Sudenisowej zjawiła się postać córki.

Nazajutrz powtórzyło się tosamo, lecz teraz zjawa przemówiła:

„Szukajcie mnie na polach Stanisława“.

Poruszona do głębi Sudenisowa, nie oczekując dnia, ubrała się i pojechała do Niemenczyna. Policja nie zbagatelizowała opowiadania przybyłej kobiety i niezwłocznie raz jeszcze przeszukała pola Orszewskiego. Daremnie. Śnieg przysypał wszystko, nic szczególnego dostrzec się nie dało. Na wiosnę niepokojące sny się powtórzyły już wyraźniej. Senna mara Sudenisówny zaprowadziła matkę na porastające żytem zagony.

„Tu leżę, tu mnie szukajcie“.

Na wskazane miejsce sprowadzono Orszewskiego. Zmuszono go do kopania. Rydel zgrzytnął. Natrafiono na kamienie. a pod niemi leżały zwłoki Sudenisówny.

W czaszce tkwiła kula z rewolweru Orszewskiego.

Nie śmiał zapierać się zbrodni. Przyznał się:

— Przyszła do mnie w nocy... Żeń się, bo co będzie z dzieckiem... Strzeliłem.

Dwie instancje skazały Orszewskiego na 15 lat ciężkiego więzienia.



Blady naczelnik i blade kartki.

W Biadolinach jest naczelnikiem stacji niejaki Kurtyka, rodem z Borzęcina, ongiś 100 procentowy piastowiec, dziś 200 procentowy sanator. Wiadomo, że nawrócony grzesznik musi gorliwością odrabiać grzechy młodości.

P. Naczelnik został członkiem Komisji obwodowej.

Wyobraźmy sobie jego zmartwienie. przerażenie i wściekłość, gdy zobaczył, że w urnie znajdują się przeważnie karteczki z fatalną (dla niego) cyfrą 7.

Przewodniczący pilnował ustawy, wybory odbyły się w największym porządku.

Co tu robić.

Będąc sam poważnie chory na płuca i blady wnioskuje, że bladość jest oznaką choroby, a ponieważ kartki są blade, są chore, a więc nieważne, numerka winny być tłuste.

Pan jest chudy i blady — cóż pan tak agituje za tłustością i rumieńcami — panie naczelniku?

Nie dał się przekonać, szczęście, Komisja złożona z ludzi rozsądnych przeszła do porządku dziennego nad niedorzecznym protestem.

—o—

W imieniu jakiego prawa?

JANOWICE. W jedną z niedziel po nabożeństwie zeszło się **u Klimczaka w Janowicach** 18 gospodarzy, między innymi także **Karol Regiec,** emer. kierownik szkoły, mający w Janowicach gospodarstwo i stale tam zamieszkały.

Zeszli się bez żadnego określonego celu, żeby się zagrzać i porozmawiać, sami znajomi swoi ludzie, jak to czynią od wielu lat.

Razem było 15 czy 18tu gospodarzy.

Rozmowa ta toczyła się o pszczelnictwie, hodowli bydła i t. p. gospodarczych sprawach.

Dowiedział się o tem poseł Jarosz, w te pędy pobiegł na posterunek z wezwaniem, by komendant Posterunku rozpędził spiskowców, którzy dybią na całość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Komendant, posłuszny wezwaniu. rozpędził „buntowników“ i podobno zrobił doniesienie na Regieca za odbywanie zebrania bez zgłoszenia do Starostwa.

Fakt. napozór drobny, ma niesłychanie doniosłe znaczenie.

Konstytucja mówi, że mieszkanie obywatela jest nietykalne, policja może przekroczyć próg mieszkania tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych.

A jakaż to ustawa zabrania przyjąć w swoim domu sąsiadów, znajomych i porozmawiać z nimi. zabawić się przy kieliszku wódki, zagrać w karty, — w dozwoloną grę i t. p.?

Takiej ustawy dotychczas niema i w państwie konstytucyjnem być nie może.

Jeśliby wolno było wyganiać ludzi z mieszkania dlatego, że zeszło się ich piętnastu, czy dwudziestu, trzebaby oznaczyć. ilu obcym osobom wolno się równocześnie znajdować w pewnej izbie, w przeciwnym razie doszlibyśmy do tego. że gdyby zebrało się kilku przyjaciół, sąsiadów, czy nawet krewnych, nigdy nie byliby pewni, czy nie zjawi się policjant i nie rozpędzi ich na cztery wiatry, a w dodatku

Dumą każdego chłopa polskiego powinien być jego własny organ „PIAST“.

zrobi doniesienie do sądu, narażając ich na stratę czasu i pieniędzy.

Nie przesądzając, czy obecna większość sejmowa nie uchwali podobnej ustawy, wszystko dzisiaj możliwe, na razie zarządzenie komendanta posterunku nie da się uzasadnić żadnym przepisem ustawowym, a wobec tego czem jest? Nie-prawnik.

„Wy djabły bobrowskie".

BOBROWA, powiat Ropczyce

Gmina **Bobrowa** w powiecie ropczyckim, mimo szalonej agitacji nauczycielstwa, policji, agronoma Trojana i innych naganiaczy jedynkowych — nie dała się zbałamucić i do Sejmu oddała na Nr 7 głosów 557, na Nr 1 głosów 28. Gdy o tem wyniku dowiedział się Ks. kanonik **Kopernicki** z Dębicy oburzony zawołał kilkakrotnie do b. wójta Osaka: „Wy djabły bobrowskie!" — szkoda, że chodzicie modlić się do Zawady (gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiej).

Właśnie dlatego, że chłopi z Bobrowej chodzą na odpusty do Zawady i modlą się szczerze przed cudownym obrazem Matki Boskiej, w ufności, że Matka Nasza Królowa Korony Polskiej nas nie opuści, — a nie tylko za pieniądze, jak to czynią niektórzy księża, — mają nie zepsute sumienia, które im dyktują, gdzie jest dobro Państwa i lepsza przyszłość narodu i oddają głosy na listę obrońców prawa i wolności, a nie na listę tego obozu, który ma odstępców od wiary katolickiej w swem gronie i obecnie broni zwarcie i solidarnie haniebnej baszty w Brześciu. Bobrowiak.

Sanacyjne praktyki.

Smażowa p. Pilzno.

Wybory się skończyły, ale prześladowanie wyborców trwa dalej, oczywiście nie tych, co agitowali za „jedynką", ani nie tych majstrów sanacyjnych, jak nasz wójt Jan Hajec, ale tych, co się brzydzili judaszową robotą. Oto kwiatek z niwy przedwyborczej. U nas w Smażowej na początku listopada 1930 r. miał wielki wiec p. Piróg, obecny poseł na Sejm z naszego powiatu, a pomagał mu w pracy p. Michałek Franciszek ze Zakrzowa. P. Michałek ,dowiedziawszy się o mnie, odwiedził mię jako dawny kolega i na moją prośbę zanocował u mnie. Za to zrobiono na mnie doniesienie, że nocuję cudzoziemców, że nie meldowałem o tem w gminie i skazano mnie na karę 20 zł. lub 3 dni aresztu. Bracia Piastowcy uważajcie! Jeżeli do was przyszedłby choćby z drugiej wioski kolega, brat lub ojciec albo matka, ani się nie witajcie, tylko pędźcie co tchu do wójta i meldujcie przybysza, bo kara 20 zł. albo kryminał.

Jan Jurek.

Czy tak być musi?

Chłopek, jadący bez biletu od jednej stacji do drugiej (6 klm.) został przez sąd w Turce ukarany **jednomiesięcznym aresztem.**

Skarb Państwa poniósł stratę 40 gr.

Ażeby winowajcę dosięgła ręka sprawiedliwości, trzeba było:

1) Spisać protokół na stacji i zrobić doniesienie karne do sądu.

2) Przeprowadzić rozprawę, wydać i doręczyć wyrok.

3) Doprowadzić skazańca do odbycia kary.

4) Wykonac karę i wciągnąć do rejestru.

Czy tak być musi? Czy nie dałoby się uprościć postępowania w takich wypadkach?

O karze nic nie mówię, bo wyroków sądowych krytykować nie wolno. Obywatel.

Proboszcz ze Szczurowej jako agitator jedynki.

W dniu 16-go listopada rano ks. Harbut, proboszcz w Szczurowej, kazał swojemu parobkowi zrywać afisze siódemki, które były rozlepione na słupach, gdy obywatele tutejszej gminy zwrócili się do Wojtusia, że to nie wolno zrywać. naraz skądś się wziął ten służka Boży, a gorliwy bebesyn, i odzywa się w te słowa: „Wojtuś, bij w pysk, jak ci co kto powie, bo ja jestem ksiądz i tak każę"— lecz Wojtuś przestał zrywać afisze. Wobec czego sam ks. Harbut zabrał się do tej pracy i zrywał dalej siódemki ze słupów w towarzystwie słów publiczności.

Ks. Harbut może się zabawić w parobka, bo jemu służy taka praca, jak zrywanie 7-mek i budowa klozetu dla swojej służby.

Po południu, gdy przybył do lokalu wyborczego, otoczony służbą z plebanji, jedna dziewczyna oddała głos na 7 kę, ks. Harbut wskazał laską i powiedział: to jest parszywa owca.

Natomiast trzeciego stycznia z ambony podczas kazania, mówił ks. Harbut: p. Bóg dał, że przeciwna strona wybory wygrala, bo tu był urządzony zamach przez centrolew, hodurowców i masonów na ostatni symbol, to znaczy wiarę, bo im już brakło was: wykorzystali was materjalnie i moralnie, tak, że im już nic nie zostało, tak chcieli zrujnować wiarę.

Oj, księże proboszczu, czy godzi sie tak postępować i lud tumanić, zapytujemy tą drogą Jego Eminencji Ks. Biskupa, czy ambony są na to w kościołach katolickich zbudowane znojną pracą naszych przodków, by ks. Harbut nazywał swoich parafjan dwunożnymi bydlętami, jak to miało miejsce podczas świąt Bożego Narodzenia z ambony? Świadkowie.

Powiat bocheński murem przy Piaście!

Dowodem wyniki wyborów, mimo unieważnienia listy Nr. 7 i rozlicznych nadużyć, a mianowicie: 1) **Kamionna** do Sejmu Nr. 7: 354 gł., Nr. 1: 20 gł., 2) **Kierlikówka:** Nr. 7: 121, Nr 1: 19. 3) **Ujazd** Nr. 7: 106; Nr. 1: 16. **Łąkta Dolna** Nr. 7: 303; Nr 1: 29. 5) **Łąkta Górna** Nr 7: 281; Nr 1: 75. 6) **Bytomsko** Nr. 7: 163, Nr 1: 20. 7) **Rozdziele** Nr 7: 157. Nr 1: 105. 8) **Żegocina** Nr 7:230, Nr 1: 170. 9) **Bełdno** Nr 7: 176, Nr 1: 5.

Do Senatu: **Kamionna** Nr 7: 267, Nr 1: 12. **Kierlikówka:** Nr 7: 70, Nr. 1: 7. **Ujazd** Nr 7: 75, Nr 1: 15. **Łąkta Dolna** Nr 7: 207, Nr 1: 15. **Łąkta Górna** Nr 7: 152, Nr. 1: 55. **Bytomsko** Nr. 7: 70. Nr. 1: 40. **Bełdno** Nr. 7: 118, Nr 1: 7.

Oprócz gminy Żegocina i Rozdziela, wszystkie inne liczby głosów są ścisłe, podane mi przez członków komisji Obwodowych. — A teraz parę przykładów, jak odbywały się wybory.

W Górnej Łąkcie działy się cuda przy urnie wyborczej, które chciał zdziałać p. Adam Rutowski, dziedzic jako przewodniczący kom. obw. z naczelnikiem gminy Szymonem Mrozem, w obecności komendanta P. Pol. Państw., gdyż chcieli wyrzucić głosy 7-ki a napakować do urny 1-ki i z tego wywiązała się awantura, lecz na prośbę winowajców nie zaprotokółowano tego. Komendant Policji w Żegocinie sam rozsyłał ulotki w dniu 23 listopada i Nr 1 przez gospodarza jednego i prosił, aby ten gospodarz rozesłał pomiędzy ludność to ulotki oraz numerka, a on zato zapłaci, zaś posłańca gminy Bełdno którego posłano na rowerze do Bochni do Domu Robotniczego po numerka, złapał na szosie i odebrał mu takowe, t. j. 7-ki i ulotki. Również należy ostro napiętnować naszych księży z parafji Żegocina, którzy w dniu 16 i 23 listopada głosili z ambony, aby ludność głosowała z czystem i spokojnem sumieniem na liste Nr. 1 — i robili z ambony trybunę polityczną, ci są: dziekan Jan Bach i katecheta Rozembarski. Zapomnieli słów Chrystusa: Dom mój, dom modlitwy, z którego nie wolno robić jaskini, gdzie można zachwalać zło, za jakie my chłopi uważamy jedynkę. **Z Bytomska.**

Przebieg wyborów w Grodzisku pow. Łańcut.

Nasze gminy objeżdżali przed głosowaniem pp. Starosta, kandydat czołowy książę Lubomirski i t. p., byli przekonani, że tut. mieszkańcy jednogłośnie przy wyborach oddadzą swe głosy na Nr. 1. Tymczasem wynik był odmienny, bo z wyjątkiem żydów, których mamy sporo, nauczycieli, policji i kilku judaszów ludowych, ludność tutejsza oddała swe głosy na Nr. , gdyż lista Nr. 7 była tu unieważniona. Zdarzył się wypadek, że dzieci szkolne u nas w czasie przedwyborczym porozlepiały po sali szkolnej Nry 4 i 1. Gdy nauczycielka weszła do klasy, zaczęła krzyczeć: „zerwać w tej chwili kartki i wszystkie czwórki spalić". Dzieci szkolne na to gromadnie odpowiedziały, że czwórki zabierzemy, bo te damy do głosowania. Nr. 1 to spalimy.

Grodziszczanie.

Wybory w limanowskiem.

W okręgu N. Sącz—Bochnia—Wieliczka—Limanowa unieważniono listę Nr. 7, pozostała jedynka i dwie listy żydowskie, pewnem zatem było, że jedynka zagarnie wszystkie mandaty.

Mimo pewnego zwycięstwa, starosta limanowski złączył 6 górskich wiosek w jeden obwód głosowania, jakkolwiek w ten sposób niektóre gminy miały przeszło 6 klm. do urny wyborczej.

Głosowanie odbywało sie w gminie **Ujanowice.** My nie mogliśmy mieć męża zaufania z powodu unieważnienia listy Nr. 7. mimo to wielu głosowało na 7-kę, ale od czegóż był **Zygmunt Orzeł**, delegowany przez starostę jako członek komisji ob. Ten doskonale umiał przemienić 7 na 1. Mąż zaufania listy nr. 1 **Aleksander Harabura** został następnie mianowany członkiem Rady przybocznej starosty, mimo że został zasądzony za kradzież.

Gdy przyjechał akademik **Wincenty Gołąb** ze Szczyrzyc i przylepiał odezwy 7-ki do Senatu, to za to ojcu jego Ferdynandowi starostwo odebrało strzelbę i kartę na broń.

W dniu głosowania niedopuszczono męża zaufania siódemki na salę, względnie go stamtąd wyrzucił posterunkowy.

Nr. 50 Piasta został na poczcie w Ujanowicach przez policję zabrany i skonfiskowany. To, co się teraz dzieje tego my starzy w żaden sposób zrozumieć i pojąć nie możemy. Jak można tak zniechęcać najlepszych obywateli?

Przecież może przyjść moment, że trzeba będzie odwołać się do obywateli, do ich sumienia, ofiarności, patrjotyzmu. — W imię czego przyjdzie sanacja, z czem? Z Brześciem? Z wyborami? Ze sprawozdaniem Najw. Izby Kontroli Państwa za 1929 r.? Z konstytucją prostitutą. — Boże zmiłuj się nad nami i nasza ojczyzną!

Wybory rajem dla złodziei.

Jaślany ad Mielec. — Posterunek policji państwowej w **Jaślanach** odebrał Marcinowi Karkosze numerka (siódemki), zabierał z poczty i niszczył ulotki i odezwy Centrolewu, mimo, że owe nie były skonfiskowane.

Widząc jak stróże bezpieczeństwa pochłonięci są wyborami, złodzieje mieli żniwo. Zaraz na drugi dzień po zajściu z Karkoszą okradziono szynk Falika; tydzień później Wojciechowi Rzeźnikowi skradziono wrota, gdy udał się na posterunek i prosił o asystencję, odpowiedziano mu, że nie mają czasu. Za parę dni skradziono jednemu gospodarzowi gęsi, sprawców oczywiście nie znaleziono, bo nawet nie szukano.

Dzielnie pomagał policji w agitacji wójt Jan Rzeźnik który przy pomocy Jantka Kłody zrywał odezwy listy Nr. 7. Mimo to do Sejmu oddano na listę Nr. 7 — 350. a na jedynke 160 głosów. Rozwścieczony tem wójt zaniósł w przeddzień wyborów do Senatu stolarzowi Janowi Rzeźnikowi dwa numerka jedynki, przykazując, żeby głosował na jedynkę, w przeciwnym razie każe go w poniedziałek przez żandarma pognać do starostwa. Gdy groźba nic pomogła, bo stolarz z żoną oddali głos na siódemkę, udał się w dniu 3 stycznia b. r. wójt do niego po asekurację, a gdy stolarz z braku gotówki nie uiścił należytości, nawymyślał mu od durniów, osłów, cymbałów, bił w stół lagą, aż tenże uszkodził, chciał mu zabrać ostatnią kurtkę, wreszcie wspaniałomyślnie poprzestał na zabraniu mu wszystkich hebli, uniemożliwiając biedakowi wszelką pracę.

Istnieje wprawdzie wyraźny przepis ustawy, że nie wolno rzemieślnikowi zabierać narzędzi koniecznych do wykonywania pracy zawodowej, ale kto dziś ze sanacji troszczy się o ustawę, gdy chodzi o dokuczenie i zniszczenie przeciwników politycznych. Nigdzie niema sprawiedliwości — prawdziwie doczekaliśmy. się czasów Antychrysta. Nie-rolnik.

W hołdzie Prez. Witosowi.

Wielki i sławny Wodzu ludowy,
Tyś całe życie poświęcił na to,
Żeby budować Polskę bogatą!
Te piękne hasła programu Twego,
By się ziściły dla ludu tego,
Który Cię kocha, tęskni za Tobą,
Chciałby na zawsze żyć tylko z Tobą.
Lud opłakiwał Ciebie stęskniony,
Bolejąc nad tem, żeś był więziony.
Za Twoje straszne Brześcia katusze
Wszystkim nam chłopom zraniono dusze.
My Ciebie nigdy nie opuścimy.
A gdy Cię ujrzym, o Mocny Boże!!!
Na rękach Ciebie nosić będziemy,
Zdrowia i życia sto lat życzymy!

W. S.

Zadłużenie rolnictwa.

P. Antoni Wieniawski wybitny finansista polski obliczył, że zadłużenie krótkoterminowe naszego rolnictwa w bankach, kasach i spółdzielniach wynosi około 950 miljonów zł., a zadłużenie długoterminowe wynosi około 1 miljarda 300 miljonów zł. Razem tedy zadłużenie rolnictwa wynosi 2 miljardy 250 miljonów złotych.

Same procenty od tego wynoszą rocznie około 270 miljonów złotych.

Z RAPORTEM I PO ROZKAZY.

W najbliższym czasie ma wyjechać na Maderę drugi kurjer do p. Piłsudskiego. Będzie nim, jak podaje prasa. — major Próchnicki.

Czyja wina?

W odpowiedzi na umieszczony urzed paru miesiącami w „Piaście" artykuł pana Nowaka: „Kto jest odpowiedzialny za gospodarkę w P. Z. U. W., poddający fachowej krytyce gospodarkę tego zakładu, umieścił p. dr. Jan Hupka w Nrze 2 „Czasu" z dn. 3 stycznia 1931 r., artykuł „Etatyzm w ubezpieczeniu ogniowem", w którym broniąc rząd pomajowy, usiłuje całą odpowiedzialność za wadliwe wykonanie ustawy o przymusie ubezpieczeniowym zwalić na stronnictwo „Piasta"". W przeciwieństwie do ściśle rzeczowej, opartej na faktach i cyfrach krytyki pana Nowaka, p. Hupka operuje frazesami, powtarzając w kółko jedno i to samo, aż do nudności i ujawnia przy tem brak znajomości omawianego przez niego przedmiotu. Artykuł zamiast faktów, zawiera moc insynuacyj i zjadliwych napaści, charakterystycznych dla wszystkich sanacyjnych dziennikarzy. Ogromnie szkodliwa ustawa o przymusie ubezpiezeniowym została — zdaniem p. Hupki — wprowadzona specjalnie dla Piasta.

„**Skoro socjaliści mieli mieć w swych rękach monopolistyczne** Kasy Cnorych i związane z tem ogromne **fundusze i dobrze płatne posady dla swych agitatorów, to piastowcom należy się równowartościowa rekompensata. Trzeba im było jeszcze nowej w monopol i przywileje uposażonej instytucji ubezpieczeń ogniowych, jako wyłącznej domeny swych wpływów, dajacej widoki na rozszerzenie swej organizacji partyjnej przez całą sieć agencyj".**

Jest to insynuacja tak jawna, że nie wymaga nawet wyjaśnień. Wiadomo bowiem, że urzędnik asekuracyjny nie może mieć żadnych specjalnych wpływów, że ani **wysokość** odszkodowania, ani składki, tak samo jak i obowiązek jej płacenia nie mogą być uzależnione od poglądów politycznych, a opierają się na ustawie i normach szacunkowych P. Z. U. W., które są jednakowe dla wszystkich obywateli. Przy przyjmowaniu urzędników do P. D. U. W. nie pytano kandydatów o ich przekonania polityczne, jak to się obecnie praktykuje w Banku Gospodarstwa Krajowego. System ten wprowadziły dopiero rządy pomajowe. Dawniej urzędnicy w P. D. U. W. byli tak zajęci pracą i tak licho płatni, że nie mieli czasu zajmować się polityką. Specjalne posady dla swoich ludzi zaczęto tworzyć w jesieni 1926 roku. Pierwszą taką posadą stworzoną ad hoc dla pana Strzeleckiego, była posada delegata ministerstwa Skarbu w P. Z. U. W. Za nim poszedł pan Łazowski i inni mianowańcy sanacji, od których się obecnie roi w P. Z. U. W. Nazywa to pan Hupka „oczyszczeniem" instytucji.

„Zamach majowy i faktyczne objęcie dyktatury w Polsce przez Marszałka Piłsudskiego położyło wprawdzie koniec ohydnemu sejmowładztwu. Potworzone przez partyjnictwo sejmowe instytucje oczyszczono szybko od wpływów partyjnych. Niemniej jednak szkodliwe ustawy zostały".

Wiemy z artykułu pana Nowaka jak przeprowadzono sanację w P. Z. U. W. Nic jest też dla nas tajemnica dlaczego „najsilniejszy rząd w Polsce", który przeprowadził wybory, pacyfikację Małopolski, ba, nie zawahał się nawet przed historycznym czynem „Brzeskim" nie

„Swój do swego" — czytaj tylko gazety prawdziwie chłopskie

znalazł w sobie dostatecznej siły, by znieść szkodliwą ustawę. Czy może nie uczynił tego, aby nie utrącić Piasta? Były tu inne powody. Trzeba było zapełnić puste kasy Banku Gospodarstwa Krajowego. Jak wiadomy, w myśl ustawy, ma P. Z. U. W. lokować wszystkie swoje kapitały w Banku Gospodarstwa Krajowego. Wiemy też bardzo dobrze ze sprawozdań jakie kwoty wydaje ten bank na popieranie organizacyj rządowych. Stąd specjalna opieka i dbałość rządu o P. Z. U. W., wyrażająca się w udzielaniu asysty policyjnej dla egzekutorów przy ściąganiu wkładek. Wprawdzie p. Hupka twierdzi, że to „sejmowładztwo i etatyści warszawscy“ popierają P. Z. U. W. a rząd z tem sejmowładztwem walczy. Walczy, czy konkuruje? W r. 1929 ukazał się dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o wprowadzeniu przymusu ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu i ruchomości od ognia. W tych miejscowościach, gdzie istnieje P. Z. U. W. wykonanie tego przymusu powierzono tej instytucji. Gdyby sejmiki powiatowe uchwaliły ten przymus — a czegóż się dziś nie robi ku chwale i na rozkaz sanacji — musiałby chłop posprzedawać wszystko co ma, żeby tylko zapłacić składki asekuracyjne i czekałby latami z utęsknieniem na grad, aby choć w części odebrać swoje wkładki. Wie. o tem dobrze p. Hupka i dlatego pisze:

„Zupełnie zniesienie przymusu i monopolu P. Z. U. W. choć w teorji wskazane — byłoby jednak w praktyce krokiem zbyt radykalnym, który mógłby złe narazie spowodować następstwa“.

Zdawałoby się, że zniesienie szkodliwej dla społeczeństwa ustawy może mieć tylko dodatnie skutki, tymczasem pan Hupka przyznaje, że ustawa jakkolwiek jest bardzo szkodliwa, powinna zostać. Gdzież tu konsekwencja? Pisarze sanacyjni mają swoją odrębną logikę, tak samo jak działacze sanacyjni mają własną etykę. Rozwiązania tej zagadki należy szukać w dalszem oświadczeniu p. Hupki:

„Należy więc dążyć do ograniczenia przymusu do tych tylko kół ludności, które korzyści dobrowolnych ubezpieczeń nie oceniają należycie (do chłopów) i stosować przymus do budynków o wartości poniżej 6000 złotych. przyczem zostawić jedną trzecią wartości nieruchomości na ryzyko ubezpieczonego“.

Tu jest główna myśl — **zwalić cały ciężar przymusu na chłopów.** Zdaniem p. Hupki nie pociągnie to za sobą likwidacji P. Z. U. W. i usunie nadmierne obciążenie najbiedniejszej klasy ludności rolnej. Jest rzeczą znaną, że taniość opłat asekuracyjnych jest tem większa, im większa jest ogólna suma robionych przez daną instytucję ubezpieczeń, gdy więc suma przymusowych ubezpieczeń się zmniejszy, to opłaty muszą ulec podwyżce. Jakąż korzyść będzie miał chłop z takiego ubezpieczenia, jeżeli po spaleniu się chałupy dostanie tytułem odszkodowania dwie trzecie jej wartości. **Stronnictwa opozycyjne żądały w sejmie swobody wyboru dla ubezpieczającego instytucji ubezpieczeniowej, co wytworzyłoby zdrową konkurencję, a zo za tem idzie i potanienie opłat.** Wiadomo bowiem, że niektóre towarzystwa dają swoim członkom opusty sięgające nieraz 60 procent składki. Niestety, stronnictwo p. Hupki na to się zgodzić nie chciało, popierając szkodliwą ustawę. My natomiast nie boimy się ani zlikwidowania P. Z. U. W., ani zniesienia ustawy, bo wiemy, że są w Polsce instytucje, które go zastępują z większym pożytkiem dla społeczeństwa. Pan Hupka mówi o szkodliwych wpływach etatystów, lecz nie wymienia ich nazwisk, muszę więc go wyręczyć. Na imię tym etatystom: **Rządy sanacyjne.**

Jan Wolski.

Dział lekarski.

Zakażenie wąglikiem, jego leczenie i środki ochronne.

(Dokończenie).

Zkolei parę słów powiedzieć nam wypada o leczeniu i środkach zapobiegawczych. Co się tyczy leczenia wąglika, to napotykamy w tym kierunku na duże trudności w przypadkach choroby pochodzenia płucnego i jelitowego, albowiem te formy przebiegają w sposób uniemożliwiający określenie właściwej istoty schorzenia — niecharakterystycznie. Pozostaje nam więc tylko w takich razach łagodzić zaburzenia chorobowe środkami objawowemi.

O wiele korzystniej przedstawia się sprawa leczenia wąglika skórnego. Tu bowiem mamy do czynienia z obrazem chorobowym, nie nastęczającym wątpliwości rozpoznawczych, a tem samem jesteśmy w możności zastosować w takich razach leczenie przyczynowe. — Leczenie to polega na obmywaniu zmiany skórnej silnemi środkami bakterjobójczemi, ewentualnie zmianę tę drogą chirurgiczną (rezekcji) w całości usuwamy.

O ile leczenie rozpoczynamy w tym czasie, kiedy proces chorobotwórczy jeszcze się nie uogólnił, rokowanie jest pomyślnem — chory powraca do zdrowia.

Rozsianie się zarazków w ustroju pogarsza sytuację bardzo, czyniąc w dużej ilości przypadków wręcz beznadziejną. W takich razach posługujemy się surowicą leczniczą Sobernheim'a, niekiedy wstrzykujemy salwarsan.

Zapobieganie chorobie winno zaprzątać uwagę każdego. kto z tych, czy owych względów na niebezpieczne zakażenie jest narażonym. Przedewszystkiem należałoby się starać o zmniejszenie się cyfry zapadnięć wśród bydła, czy trzody chlewnej. a to przez utrzymywanie w stajniach, względnie chlewach starannej czystości. izolowanie chorych sztuk od zdrowych. oraz niszczenie materjału zakaźnego w sposób wykluczający możliwość szerzenia się zarazy (najlepiej jest padlinę zakopywać do dołów zdezynfekowanych wapnem, głęboko! ewentualnie materjał ten należy palić).

Wskazówki powyższe nabierają szczególnej wagi w wypadkach epidemicznego pojawienia się wąglika w gospodarstwach.

Niemałe znaczenie posiada uodpornianie bydła przez wstrzykiwanie mikrobów o osłabionej jadowitości, stwierdzono bowiem we Francji zmniejszenie się w następstwie tego cyfry zachorować wśród bydła o 1/10—1/12 część.

Zabezpieczanie się przed chorobą polega na unikaniu styczności z rozsadnikami zarazy, a więc chorym inwentarzem, względnie produktami pochodzącemi z zakażonych zwierząt. U osób jednak, które rodzaj zajęcia zniewala do takiego kontaktu (garbarze, robotnicy pracujący przy przeróbce wełny, stajenni etc). jest to niemożliwem. Stąd ludzie tacy, winni dla własnej ochrony z największą ścisłością przestrzegać zasad higjeny, a zwłaszcza dbać o czystość ciała.

W przypadkach, gdzie wąglik został stwierdzony, powinny znachodzić zastosowanie częste dezynfekcje rąk przy pomocy środków bakterjobójczych. — Szczególnie ważnem jest to dla osób, które posiadają zranienia na rękach, albowiem zranienia te — to drogi otwarte dla zarazków. Ludzie tacy nie powinni, jeśli nie zachodzi tego stanowcza potrzeba, wogóle dotykać materjału zakaźnego — lepiej przecież nie ryzykować.

Na zakończenie dodam, że każdy wykwit guzkowaty na skórze winien być dla osób, które narażone są na infekcję wąglikową, zawsze czemś poważnem. a nie głupstwem bez znaczenia, w przeciwnym bowiem razie powstaje możliwość rozpoznania nieszczęścia — ale już za późno...

Wład. Sierosławski (Kraków).

FRANCISZEK PODGÓRSKI.

Co to jest saletrzak i jak go użyć.

Saletrzak czyli saletra wapniakowa jest nawozem azotowym, produkowanym przez fabrykę chorzowską. Wśród wszystkich nawozów saletrzanych posiada on najniższą cenę. Z tych też względów, szczególnie w dzisiejszych czasach zasługuje na uwagę. Połowa azotu Saletrzaku jest w formie saletrzanej. druga zaś połowa w formie amonjaku. Stosując Saletrzak dajemy więc roślinom odrazu gotowy i szybko działający pokarm. mogący być natychmiast i w całości pobrany przez rośliny, natomiast druga część, t. j. amonowa działa wolniej, lecz nic z niej nie tracimy. ponieważ zostaje ona zatrzymana przez ziemię. Jest więc saletrzak nawozem saletrzano-amonowym, zawierającym razem 15,5 proc. azotu. Nadto zawiera saletrzak przeszło 30 proc. tlenku wapnia, w formie miałko zmielonego węglanu wapnia Przez tę zawartość wapna daje się saletrzak stosować na wszystkich ziemiach, gdyż usuwa ono kwasowość ziemi, gleby cięższe czyni lżejszemi. przyczyniając się do uzyskania lub utrzymania dobrej budowy ziemi. Zaletą Saletrzaku jest to, że wykazuje on równomierne działanie w różnych warunkach. t. j. zarówno w latach suchych, w których lepiej działa część saletrzana tego nawozu. jak i w latach mokrych, w których uwydatnia się lepsze działanie części amonowej saletrzaku. Jest to nawóz dogodny w użyciu. ponieważ przechowany w miejscu suchem nie zbryla się, dając równomiernie się rozsiewać, nie pyli, i ponieważ można go stosować tak pogłównie, jak i przed siewem nasienia.

Saletrzak można mieszać ze wszystkiemi nawozami, z wyjątkiem azotniaku. tomasyny i superfosfatu. Za dawki saletrzaku są wdzięczne tak rośliny ozime, jako też i jare, można go zatem użyć tak w jesieni przed siewem zbóż. jak też i na wiosnę. W tym ostatnim wypadku stosujemy saletrzak pogłównie na źle przedstawiające się na wiosnę oziminy, które ratujemy omawianym nawozem, dając go w ilości około 150 kg. na ha (od 80—200 kg) Pod owies dajmy saletrzak przed siewem ziarna. Owies jest bardzo wdzięczny za dodatek tego nawozu w ilości od 100—256 kg. na ha. gdyż jak wynika z doświadczeń wykonanych z tym nawozem, opłaca prawie w każdym wypadku użycie nawozu azotowego (w dobrych stanowiskach dla owsa dajemy mniej saletrzaku z obawy przed wylęgnięciem). Pod buraki dajemy Saletrzak przedewszystkiem przed siewem ziarna. w mniejszej zaś ilości pogłównie po przerywce, stosując razem od 200 do 400 kg. na ha saletrzaku. Pod ziemniaki — jak wykazały doświadczenia — użyć azotniaku.

Ziemniaki doskonale wykorzystują Azotniak. Wreszcie saletrzak zaleca się stosować na łąki. które zasilamy tym nawozem wczas na wiosnę. jako nawozem najwięcej odpowiednim na tego rodzaju rośliny, na zbiór których Saletrzak wpływa bardzo znacznie.

Rozmaitości.

Lwy morskie i łodzie podwodne.

Angiolskie ministerstwo marynarki publikuje obecnie częściowo ciekawe szczegóły z czasów wojennych. Między innemi dowiadujemy się sensacyjnych rewelacyj. jak to Anglicy polowali na niemieckie łodzie podwodne, przy pomocy specjalnie tresowanych do tego celu lwów morskich.

Było to w roku 1917. Wskutek wzmożonej akcji niemieckich łodzi podwodnych Anglja była już częściowo odcięta od świata i wyłaniało się przed nią widmo głodu.

Wówczas to zgłosił się do ministerstwa marynarki pewien oficer i zaproponował użycie lwów morskich do tropienia wrogich łodzi podwodnych, tak jak przy pomocy psów tropi się dzikie zwierzęta. Lwy morskie odznaczają się wielką inteligencją, co już niejednokrotnie było stwierdzone.

Propozycja została przyjęta. Założono specjalną „akademję“ dla tresury tych zwierząt, które gorliwie poczęto łowić. Częściowo oswojonego lwa morskiego brano na torpedowiec. poczem podpływano do angielskiej łodzi podwodnej. Lwu przywiązywano do grzbietu dość dużą boję. Zwierzęta spostrzegłszy statek stale krążą dokoła niego, spodziewając się odpadków żywności. Początkowo łódź nie zanurzała się, lecz płynąc rzucała lwu kawałki mięsa. Zwierzęta tak się do tego przyzwyczaiły, że usłyszawszy szum motorów natychmiast pędziły ku łodzi. — Następnie łódź zanurzała się i wypuszczała na linie boję. do której były przywiązane kawały mięsa. Lwy morskie wiedziały co oznacza znany im szum motorów. jajkolwiek pochodzący tym razem z pod wody. Pędziły ku niewidzialnej łodzi i znajdowały kawały mięsa.

Po dłuższym czasie tresura ta dawała świetne wyniki, i lew morski. usłyszawszy szum motorów nawet z odległości nawet kilku mil angielskich, pędził ku miejscu, skąd szum ten pochodził. Po takiem przeszkoleniu. wybierał się torpedowiec na prawdziwe polowanie. Biada łodzi niemieckiej, jeżeli zauważył ją wytresowany lew. Natychmiast znalazł się w jej pobliżu. a za nim leciały już śmiercionośne pociski dział, które niejednokrotnie i samego lwa zabijały.

KRONIKA

Luty

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
15 N.	Faustyna	7	18	5	11
16 P.	Julianny	7	16	5	13
17 W.	Sylwina	7	14	5	15
18 S.	Symeona	7	12	5	17
9 C.	Konrada	7	10	5	19
20 P.	Leona	7	8	5	20
21 S.	Eleonory	7	6	5	22
22 N.	Katedry św. Piotra.	7	4	5	24

Z NUMEREM DZISIEJSZYM zamykamy listę **konkursu „Miesiąca Prasy Ludowej“ o nagrody.** Wynik losowania podamy w jednym z najbliższych numerów „Piasta“.

ARESZTOWANIE CZŁONKÓW ZJAZDU P.P.S. LEWICY. Przed kilku dniami aresztowano członków Zjazdu P. P. S. lewica w Łodzi w liczbie 349. Aresztowanych umieszczono w więzieniach w Sieradzu i Łęczycy. Jeżeli dojdzie do wspólnego procesu, przeciwko wszystkim aresztowanym, będzie to jeden z największych procesów politycznych w Europie.

ŚMIERĆ PRZEZ RADJO. W Michałkowicach, pow. Katowice, zginął tragiczną śmiercią 14-letni uczeń Wilinowski, który, słuchając audycji radjowej na zmontowanym przez siebie aparacie, zasilanym prądem elektrycznym włożył w usta jeden z przewodów. Śmierć nastąpiła natychmiast.

URATOWANY WISIELEC, POWIESIŁ SWEGO WYBAWCĘ. Antoni Tradziewicz, lat 55, przechodząc przez las w drodze do domu, do wioski Kurlaniszki, pow. Oszmiany, zauważył pewnego osobnika, który usiłował się powiesić na jednym z drzew. Tradziewiczowi udało się wisielca uratować. Wyratowany Paweł Antonow, lat 26. umysłowo chory, rzucił się na Tradziewicza, zarzucił mu pętlę na szyję i powiesił go. W tym czasie nadbiegł leśniczy, odpędził furjata, ale zastał już dogorywającego Tradziewicza.

JĘSZCZE W KOŁYSCE, A JUŻ WYGRAŁ 1000 ZŁOTYCH. Przy ostatniem losowaniu premji P. K. O., premja tysiączłotowa padła na książeczkę, której posiadaczem jest 11-miesięczne dziecko starszego posterunkowego Wieczorkowskiego w Warszawie. Wieczorkowski, troskliwy ojciec, gdy synek przyszedł na świat. złożył na książeczkę P. K. O. na imię niemowlęcia 50 zł.

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU TEATRÓW LUDOWYCH

W dniu 15 lutego 1931 r. odbędzie się w Warszawie w lokalu przy ul. Wareckiej Nr. 11-a (Dom Spółdzielczości im. Stefczyka) siódmy Walny Zjazd Związku Teatrów Ludowych. Początek Zjazdu o godz. 9 rano.

Porzadek obrad obejmuje nastepujące sprawy: 1) Zagajenie i wybór Prezydjum Zjazdu; 2) powitanie Władz Państwowych i Organizacyj i Osób współpracujących; 3) odczytanie protokółu z ostatniego Zgromadzenia Walnego: 4) utworzenie komisyj zjazdowych: a) komisji maki: b) komisji Statutowo Organizacyjnej; 5) referat p. t. „Artystyczna uroda wiejskiej muzyki“ z ilustracjami w wykonaniu oryginalnej kapeli weselnej z Krakowskiego (referenci: J. Cierniak T. Mayzner i W. Tyszkowski); 6) Sprawozdanie Zarządu za ostatni okres pracy: a) Sprawozdanie rzeczowe, b) sprawozdanie finansowe, c) sprawozdanie komisji rewizyjnej. d) dyskusja nad sprawozdaniem. 7) Program pracy i budżet; 8) Sprawozdanie Komisji statutowo organizacyjnej w przedmiocie zmian statutu Zwiazku: 9) wybór trzeciej części członków Zarzadu Związku; 10) luźne wnioski: 11) zakończenie obrad.

Po zakończeniu obrad wszyscy uczestnicy będą mogli wziąć udział w wieczornicy, organizowanej przez Zarząd Związku.

Działalność Zwiazku Teatrów Ludowych, prowadzona konsekwentnie i celowo. aczkolwiek bez rozgłosu, od lat kilkunastu zyskała sobie wysokie uznanie wśród sfer społecznych literacko-artystycznych. Zjazd tegoroczny zapowiada się ciekawie ze wzgledu na szereg zasadniczych spraw, stanowiących program jego obrad. Spodziewany jest liczny udział w Zjeździe członków i przyjaciół tej pożytecznej organizacji.

Już ostatni czas wyrównać prenumeratę za I. kwartał.

Humor.

WSPÓŁCZESNA ZABAWA.

— Ależ. dzieci, uciszcie się trochę, bo słychać was aż na ulicy.

— My, mamusiu bawimy się w wybory: Józio jest Bebekiem, Romuś Endekiem, Ignaś Pepesem, a Zosia wyobraża mnieszości narodowe.

— A gdzie Wojtuś?

— Wojtusia zamknęliśmy w Brześciu, w łazience, żeby nam nie przeszkadzał.

W URZĘDZIE.

— Proszę podpisać ten dokument!

— Nie umiem pisać, panie radco...

— W takim razie niech pan postawi krzyżyk i zaopatrzy go w uwagę: „Jako niepiśmienny — stawiam krzyżyk zamiast nazwiska".

MATEMATYKA WYBORCZA.

Każda liczba jest wielokrotnością liczby 1. Wszystkie numery powstają z jedynki i są od niej zależne. Czyż nie słusznem więc było wyrzucenie niektórych numerków z urny, gdy to samo dało się wyrazić jedynką?

Odpowiedzi Redakcji.

A. B.: Mimo płacenia podatku drogowego, Wydziały pow. domagają się od gmin odrabiania szarwarku, a nawet zmuszają do tego gminy. — Izba Skarbowa przyznaje zasiłek od czasu przedłożenia jej dokumentu, względnie metryki śmierci żołnierza, a nie od czasu wniesienia podania. W sprawie dalszych zepytań prosimy odnieść się wprost do Izby Skarbowej. — **WP. Józef Mańka:** Szkoda starań o pieniądze za konia zarekwirowanego w czasie wojny. — **WP. A. Hryniewicz:** Jeżeli pieniądze były złożone w Pocztowej Kasie Oszczędności, o musi Pan posiadać dowód złożenia tych pieniędzy. O posiadaniu tej książeczki trzeba było zawiadomić P. K. O. w Warszawie. Był przecież ogłoszony termin rejestracji tych książeczek. O informację prosimy się zwrócić do Pocztowej Kasy Oszczędności, Warszawa. Podany adres wystarczy. — **„Interesowany":** Krążyły pogłoski o amnestji, że miała być ogłoszona w stulecie rocznicy powstania listopadowego, i że miała dotyczyć przestępstw politycznych. Pogłoski te okazały się bezpodstawne. — **Czytelnik „Piasta" z okolic Sędziszowa:** Trzeba było podpisać się pod korespondencją. — **WP. Merta Antoni:** Ostatnie trzy numery „Piasta" były skonfiskowane. Musieliśmy wydać nowy nakład i stąd prawdopodobnie opóźnienie. A może to szczury sanacyjne go zjadły jak Pan pisze. Jeżeli gazeta nie dojdzie, to reklamować.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł	Układ tabelaryczny cyfrowy kolorowo na ostatniej stronie 50% drożej
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . 80 gr	Cała strona tytułowa . . . . . 1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych biurom ogłoszeń rabat, stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. **Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.